



SOLIDARNOŚĆ PW

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 3/2018/492

MARZEC '68

Rezolucja

My, studenci PW zebrani na legalnym wiecu 13 III 1968 r. w obecności JM Rektora i Senatu składamy na ich ręce rezolucję z niżej następującymi punktami, prosząc o przekazania jej tekstu do Sejmu PRL, KC PZPR i innych wyższych władz.

W związku z tragicznymi zajściami w środowisku studenckim Warszawy w ostatnich dniach, solidaryzując się ze studentami pozostałych uczelni warszawskich, w imię socjalizmu i demokracji żądamy:

1. Przestrzegania Konstytucji PRL, w szczególności art. 71, który brzmi: „PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji”.
 2. Uwolnienia i zaprzestania represji w stosunku do wszystkich studentów uczelni warszawskich i opublikowania pełnej listy aresztowanych.
 3. Ukarania winnych brutalnych akcji przeciwko studentom i publicznego ich napiętowania.
 4. Zaprzestania prób skłócenia klasy robotniczej z postępową inteligencją i młodzieżą studencką.
 5. Wyjaśnienia w prasie, radio i tv fałszywych informacji o zajściach oraz ich sprostowania.
 6. Zapewnienia nietykalności i bezpieczeństwa studentom na terenach akademickich.
 7. Nie wyciągania konsekwencji w stosunku do pracowników naukowych za poparcie udzielane studentom.
 8. Usunięcia z terenów uczelni i DS cywilnych pracowników MO i MSW.
 9. Zdecydowanie odcinamy się od antysemityzmu i syjonizmu.
 10. Apelujemy także do wszystkich studentów polskich i całej młodzieży uczącej się o zwiększenie samokontroli i zapobieganie prowokacyjnym wystąpieniom ludzi spoza naszego grona, ludzi obrażających imię studenta polskiego.
 11. Żądamy kontynuowania w przyszłości spotkań władz uczelni z ogółem studentów na tematy nurtujące środowisko studenckie.
 12. Żądamy jawności wszystkich rozpraw.
 13. Żądamy umieszczenia naszej rezolucji w prasie, radio i telewizji (w całości).
- Jednocześnie zapewniamy władze uczelni i społeczeństwo, że chcemy się uczyć i budować socjalizm w demokratycznej Ojczyźnie.

STUDENCI POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Powyższa rezolucja została uzupełniona o p.12 wniesiony na wniosek ogółu studentów PW i jest uznana jednogłośnie za ważną przez ogół studentów zebranych na wiecu w dniu 13 III 1968 r.



21. 03.2018. Politechnika pamięta

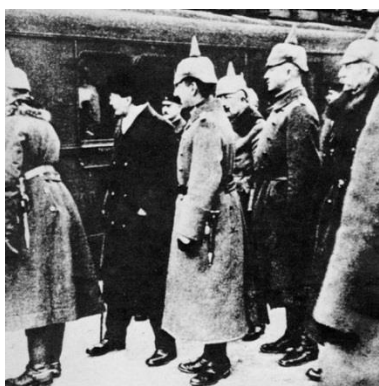
HISTORIA

1918 r. to jedna z najważniejszych dat w historii Polski
Odzyskaliśmy – to, co najcenniejsze
– NIEPODLEGŁOŚĆ –

95 lat temu państwa centralne zawarły traktat brzeski z bolszewicką Rosją

3. marca 1918 roku, w Brześciu Litewskim został zawarty traktat między bolszewicką Rosją a Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią. Oznaczał on wycofanie się Rosji z I Wojny Światowej.

Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej, Ogólnorosyjski Zjazd Rad uchwalił w listopadzie 1917 roku, dekret o pokoju bez aneksji i kontrybucji. Postulat wycofania się Rosji z wojny był jednym z głównych haseł bolszewików. Zrealizowanie go miało pozwolić partii Lenina na łatwiejsze rozprawienie się z wrogami wewnętrznymi. Postulat pokoju bez aneksji oznaczał utrzymanie Rosji w granicach z 1914 roku. Dlatego też nowe władze Rosji dążyły do zawarcia traktatu pokojowego. W grudniu 1917 roku, w Brześciu Litewskim zaczęły się negocjacje bolszewickiej Rosji z Niemcami i Austro-Węgrami. Państwa te także były zainteresowane zawarciem pokoju z Rosją, by zaprzestać walk na dwóch frontach.



Przyjazd Lwa Trockiego na czele sowieckiej delegacji pokojowej

Zgodnie z dekretem o pokoju, delegacja bolszewickiej Rosji postulowała podczas rokowań w Brześciu zawarcie traktatu pokojowego bez aneksji zajętych terytoriów (armia niemiecka znajdowała się wówczas w granicach Rosji) oraz bez kontrybucji. Bolszewicy upubliczniali swoje stanowisko prezentowane w Brześciu traktując to jako element kampanii propagandowej. Delegacja niemiecka w poczuciu siły zdecydowanie odrzucała tę propozycję.

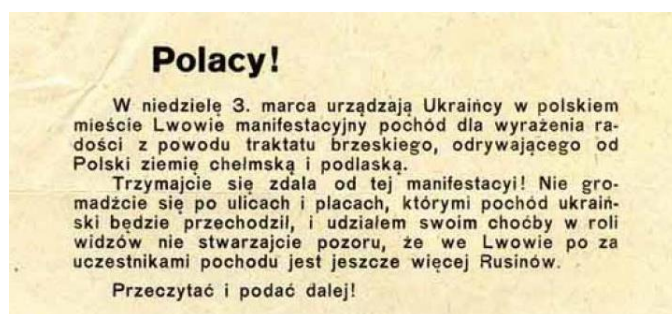
Niemcy miały wówczas koncepcję utworzenia na wschodzie Europy politycznie i gospodarczo uzależnionych od siebie państw, dzielących je od Rosji, m.in. Polski. Była to koncepcja Mitteleuropy. Podczas I Wojny Światowej sformułował ją politolog Naumann. Niemieckie żądania podczas rokowań w Brześciu zmierzały do realizacji takiej koncepcji. Doraźnie zaś chodziło w niej o uczynienie z terenów pod kontrolą niemiecką zaplecza żywnościowego i surowcowego dla armii walczących na froncie zachodnim.

W kierownictwie partii bolszewickiej powstał spór co do tego, czy przyjąć żądania drugiej strony, polegające na wyrzeczeniu się przez Rosję znacznej części terytorium i ograniczające ją w zasadzie do terenów etnicznie rosyjskich. Przeważało stanowisko Lenina, który uważał, że dla ratowania kruchej wówczas władzy bolszewików, trzeba zgodzić się nawet na najcięższe warunki.

Delegacja bolszewickiej Rosji – w pewnym momencie na jej czele stanął Lew Trocki – usiłowała przeciągać negocjacje. Taktyka Trockiego polegała na koncepcji: nie podpisujemy traktatu pokojowego, ale i nie prowadzimy wojny. Trocki wyjeżdżając z Brześcia w istocie przerwał negocjacje.

W tej sytuacji 18. lutego 1918 roku, armia niemiecka rozpoczęła marsz na wschód, nie napotykając w zasadzie żadnego oporu ze strony zdemoralizowanej, także przez bolszewicką propagandę, armii rosyjskiej i zajmując m.in. Ukrainę. Kierownictwo bolszewickiej Rosji poczuło się zmuszone do zawarcia traktatu pokojowego na podyktowanych warunkach. Traktat podpisany 3. marca 1918 roku w Brześciu, przez faktyczne wyznaczenie nowej granicy Rosji, pozbawiał ją Królestwa Polskiego, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii. Na Zakaukaziu Rosja traciła Kars, Batumi i Ardahan na rzecz Turcji. Rosja musiała też zdemobilizować swoją armię.

Ustalania traktatu przewidywały również, że Rosja zawrze traktat z Ukraińską Republiką Ludową (nieco wcześniej, w lutym 1918 r., został zawarty traktat między URL a Niemcami i Austro-Węgrami, w którym Ukrainie przyznano Chełmszczyznę). Wywołało to gwałtowne protesty Polaków.



Gen. Józef Haller został dowódcą II Korpusu Polskiego

Józef Haller von Hallenburg (1873 – 1960) – generał broni Wojska Polskiego, Naczelný Dowódca wszystkich Wojsk Polskich od 4. października 1918 roku, komendant Legionów, od 16. marca do 2. kwietnia 1915 roku, pełniący obowiązki komendanta Legionów od 4. do 13. listopada 1916 roku.

Przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa w 1920 roku, dowódca Frontu Północnego w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Generalny Inspektor Armii Ochotniczej w 1920 roku, prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy w 1937 roku, Komendant Polowych Drużyn Sokolich w 1913 roku, harcmistrz, przewodniczący ZHP, prezes Komitetu PCK, działacz polityczny i społeczny, kawaler Orderów: Orła Białego i Virtuti Militari. 15. lutego 1918 roku, protestując przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego, wraz z podległą mu II Brygadą Legionów Polskich i innymi oddziałami polskimi przebił się przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą i połączył się z polskimi formacjami w Rosji. Otrzymał przydział na dowódcę nowo sformowanej 5. Dywizji Strzelców Polskich, a od **28. marca 1918**, dowodził jednostkami całego II Korpusu Polskiego na Ukrainie. 7. kwietnia 1918 otrzymał nominację na stopień generała.

„Dziady” Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka Teatr Narodowy, premiera, 25. listopada 1967 r.

W listopadzie 1967 r. przypadała 50. rocznica wybuchu rewolucji październikowej. Z tej okazji w całym kraju przygotowano szereg imprez propagandowych i kulturalnych. Swoje miejsce w planowanych obchodach miał także Teatr Narodowy w Warszawie. Jego dyrektor, Kazimierz Dejmek postanowił z tej okazji wystawić „Dziady” Mickiewicza, w nowoczesnej inscenizacji.

Reżyser mówił: „Przesunąłem chrystianizm i mistycyzm Autora ze sfery dewocyjnej na grunt ludowej obrzędowości, akcentując rewolucyjność i patriotyczność utworu”.



*Są dziwne w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.*

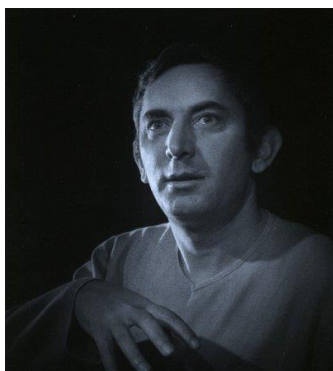
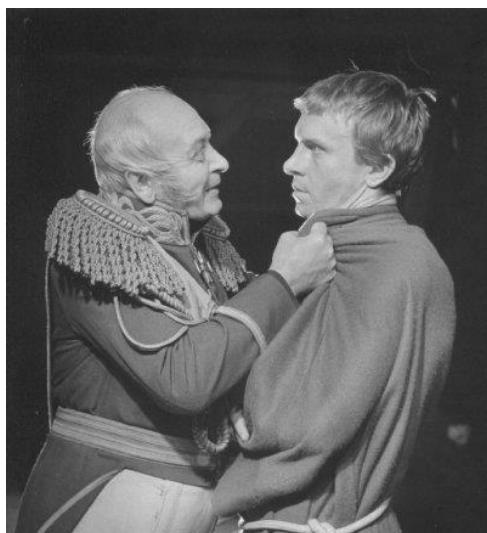
CHÓR

*Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?*

GUŚLARZ

*Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła trumny;
Żadnej lampy, żadnej świcy,
W oknach zawieście całuny.
Niech księżyc jasność błąda
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.*





W roli Gustawa-Konrada wystąpił Gustaw Holoubek. Zagrali także Kazimierz Wichniarz, Damian Damiński, Bogdan Baer, Lech Ordon, Jan Kobuszewski, Igor Śmiałowski...

Premiera, która odbyła się już po rocznicy wybuchu rewolucji (25. listopada 1967 r.), nie zadowoliła Wydziału Kultury KC PZPR, w związku z czym nie dopuszczono do druku pozytywnych recenzji. Działania te zwiększyły tylko zainteresowanie spektaklem. Pogłoski głosiły, że zdjęcia spektaklu ze sceny żądał sowiecki ambasador Aristow. Było wprost przeciwnie – rozważano nawet wystawienie sztuki w Moskwie.

Pojawiające się pogłoski o niechęci władz wobec przedstawienia (uwiarygodnione m.in. odwołaniem dwóch spektakli ze względu na chorobę Gustawa Holoubka) spowodowały wzrost zainteresowania oraz pojawienie się żywej reakcji widzów na patriotyczne i antyrosyjskie fragmenty sztuki. Po czterech pierwszych przedstawieniach poinformowano Dejmka, że spektakl może być grany tylko raz w tygodniu, młodzieży szkolnej nie wolno sprzedawać więcej niż 100 biletów po cenach normalnych, a reżyser ma odnotowywać reakcje publiczności. Reakcje (burzliwe oklaski) przyczyniły się do uznania spektaklu za „antyradziecki” i wpłynęły na podjętą w połowie stycznia decyzję o zawieszeniu jego wystawiania. Ale dopuszczano jego wznowienie po przerwie i uspokojeniu sytuacji. Wezwany 21. grudnia 1967 r., w trybie nagłym do KC Dejmek usłyszał od Wincentego Kraśki, kierownika Wydziału Kultury, że jego inscenizacja „Dziadów” jest „antyrosyjska, antyradziecka i religiancka”. Gomułka nazwał spektakl „*nożem w plecy przyjaźni polsko-radzieckiej*”.

„Chcemy Dziadów!” ! Dejmek! Dejmek!



Gustaw Holoubek i Kazimierz Dejmek

16. stycznia 1968 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki powiadomiło dyrekcję Teatru Narodowego, że z dniem 1. lutego przedstawienie „Dziadów” będzie zawieszone. Ostatni spektakl, który odbył się 30. stycznia, zgromadził tłumy. W trakcie przedstawienia publiczność reagowała bardzo spontanicznie, wznoszono okrzyki: „*Niepodległość bez cenzury!*”, „*Chcemy Dziadów!*”, „*Dejmek!, Dejmek!*”. „Dziady”, zdjęte z afisza przez władze jako „antyradzieckie”. Stało się to impulsem do protestów.

Po zakończeniu spektaklu uformował się pochód, który skandując „*Wolna sztuka! Wolny teatr!*” przeszedł pod pomnik Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. W wyniku interwencji milicji zatrzymano 35 osób pod zarzutem „zakłócania porządku publicznego”.

Po demonstracji dwaj studenci – Adam Michnik i Henryk Szlajfer – poinformowali o jej przebiegu korespondenta francuskiego dziennika „Le Monde”. Wiadomości te zostały następnie rozpowszechnione przez Rozgłośnie Polską Radia Wolna Europa.

Od 1. lutego, grupa studentów rozpoczęła zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu, wyrażającą protest przeciwko decyzji zakazującej wystawiania w Teatrze Narodowym „Dziadów” oraz „*polityce odcinania się od postępowych tradycji narodu polskiego*”.

Na Uniwersytecie Warszawskim przez cały luty, trwała akcja ulotkowa, którą zapoczątkował tekst Kuronia i Modzelewskiego: „*Polityczny sens petycji w sprawie >Dziadów<*”. Równocześnie zbierano podpisy pod tą petycją. Na tablicach ogłoszeń i murach umieszczano krótkie teksty przepisywane na maszynie, w których informowano o zakazie wystawiania „Dziadów” oraz represjach, jakie spotkały studentów demonstrujących 30. stycznia. Swoje ulotki umieszczało także MSW – pojawiały się w nich przede wszystkim wątki antysemityczne.

Coraz większą aktywność przejawiało środowisko „komandosów”, które znacznie częściej organizowało w tym okresie spotkania. Do najaktywniejszych ich uczestników należeli: Seweryn Blumsztajn, Teresa Bogucka, Witold Holsztyński, Jacek Kuroń, Irena Lasota, Adam Michnik, Jan Lityński, Karol Modzelewski, Aleksander Perski, Henryk Szlajfer i Barbara Toruńczyk.

Oburzenie ludzi kultury wywołane decyzją partii, znalazło swoją kulminację 29. Lutego, podczas nadzwyczajnego posiedzeniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich. Oddział warszawski skupiał większość liczących się wówczas pisarzy. Pisarze w ostry sposób krytykowali politykę PZPR, wśród nich byli m.in. Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Jerzy Andrzejewski oraz Stefan Kisielewski, który upomniał się o nieobecnych w PRL pisarzy emigracyjnych i powiedział: „*Zarządzanie cenzurą zależy od jakiegoś ciemniaka, który np. zabrania pisać o stuleciu urodzin Józefa Piłsudskiego. Ciemniacy w Polsce uzbrojeni są w monopol władzy*”.

Kilkanaście dni później Kisielewski został pobity przez nieznanych sprawców, a pozostali krytycy władzy stali się obiektem niewybrednych ataków w prasie. O ich stylu świadczy wypowiedź Gomułki na temat więzionego Szpotańskiego, autora satyrycznej opery „Cisi i gęgacze, czyli bal u prezydenta” – „Skazany na 3 lata więzienia za reakcyjny paszkwil, zięjący sadystycznym jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera jednocześnie pornograficzne obrzydliwości, na jakie może się zdobyć tylko człowiek tkwiący w zgniliźnie rynsztoku, człowiek o moralności alfonsa”.

W niezwykle nikczemny sposób propaganda zaszczuła Pawła Jasienicę, żołnierza niepodległościowego antykomunistycznego podziemia, walczącego w Wileńskiej Brygadzie mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, co autor popularnych książek historycznych przypłacił przedwczesną śmiercią.

... i ... Marzec 68 ...

4. marca, minister oświaty i szkolnictwa wyższego Henryk Jabłoński podjął decyzję o relegowaniu z UW studentów: Henryka Szlajfera i Adama Michnika. W proteście, 8. marca, na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego studenci zorganizowali wiec rozbity przez oddziały „aktywu robotniczego” (uzbrojonego w kable, pałki), Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i Milicji Obywatelskiej. Starcia z milicją przeniosły się na Krakowskie Przedmieście. Wiadomości o brutalności z jaką bito studentów, dotarły do ośrodków akademickich.

W obronie bitej młodzieży wystąpili intelektualiści i Episkopat Polski („pałka gumowa nigdy nie jest argumentem dla wolnego społeczeństwa, budzi najgorsze skojarzenia i mobilizuje opinię przeciwko ustalonemu porządkowi”). Posłowie koła poselskiego „Znak” złożyli interpelację w Sejmie.



Brama główna UW.



Krakowskie Przedmieście

Wydarzenia marcowe `68 nie ominęły Naszej Uczelni. Wiadomość o zajściach na Uniwersytecie natychmiast dotarła do studentów Politechniki. Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Z pod Rivier i Mikrusa ruszyła w kierunku Politechniki kilkusetosobowa grupa studentów. W tym czasie około 500. studentów Uniwersytetu dotarło do Placu Konstytucji i zmierzało w kierunku Pl. Jedności Robotniczej (dziś Pl. Politechniki)...

...Młodzież maszerującą ul. Polną w kierunku DS „Riviera” spotkała niespodzianka. Stało tam ok. 20. wozów milicyjnych, a obok nich setki funkcjonariuszy MO, którzy zaatakowali demonstrantów. Milicjantom udało się podzielić pochód na dwie części. Jedna zepchnięta została w kierunku Pl. Zbawiciela, a druga w rejon Gmachu Elektroniki. Przybycie nowych posiłków MO oraz zamknięcie Pól Mokotowskich i ul. Nowowiejskiej uniemożliwiło połączenie się obu grup. Część osób schroniła się w Rivierze, części zaś udało się wrócić pod Politechnikę, ale Gmach Główny i sąsiednie ulice były zablokowane przez milicję. W tej sytuacji szereg osób schroniło się w Gmachu Elektroniki, który nie był chwilowo atakowany. Obradowała tam Rada Wydziału i Zarząd Wydziału ZMS. Tych, którzy schronili się na zapleczu tego budynku bito okrutnie, wsadzano do wozów milicyjnych i wywożono. Mimo to od czasu do czasu większe grupy z okrzykiem GESTAPO wyskakiwały na zewnątrz, ale naciskani przez milicję zawracali. Budynek Elektroniki nie dawał jednak poczucia bezpieczeństwa przed zdzierającą masą milicjantów i w pewnej chwili, korzystając z zamieszania część studentów go opuściło. Chwilę później rozpoczął się szturm, milicjanci pałkami rozbijali szyby i przez drzwi oraz okna wdarli się do środka.

Część osób od razu wypchnięto na zewnątrz i aresztowano studencką służbę porządkową. Najgorszym wrogiem w takich sytuacjach jest strach. Paraliżuje on wszelkie poczynania ofiar. Świadomość, że jesteśmy u siebie, że znamy każdy zaułek, że „gestapowcy” też nie czują się pewnie, dodawał sił. Początkowo studenci zachowywali się całkiem biernie, ale to się zmieniło. Zadanie ułatwiał fakt, że „uzbrojeni w technikę” studenci (Elektroniki) przechwytywali wszelkie meldunki i rozkazy jakie płynęły od dowództwa szturmujących budynek. Studenci zaczęli się organizować. Do obrony użyto gaśnic, krzesel, kijów, cegieł i kamieni znajdujących się na zewnątrz budynku.

Przebieg ataku na gmach Elektroniki uwiecznił w fotografiach nasz nieodżałowanej pamięci kolega dr Witold Wierzejski (patrz KPW „Solidarność” PW – styczeń 2018 r.) i swoje przeżycia opisał we wspominkach: *„Przy pracy naukowej, którą wówczas prowadziłem robiłem zdjęcia z ekranu oscyloskopu, założyłem więc do aparatu fotograficznego świeżą taśmę. Nie czekałem długo: z ulicy Noakowskiego wyjechała kolumna: warszawy, nysy, lublin-buda, autobus i wartburg... Wysypali się milicjanci w hełmach i z pałkami...”*.







Udało się schwytać i rozbroić milicjanta. To było dla nich ostrzeżenie, „że tu nie wszystko im wolno”! Potwierdzeniem tego był rozkaz wycofania się!...

....W odpowiedzi na to, przed Gmachem Elektroniki miało miejsce spotkanie Dziekana Wydziału i dowódcy oddziału milicji, kapitana MO. Doszło do ugody: studenci zwolnią i oddadzą akcesoria rozbrojonego milicjanta, a milicja zagwarantuje im spokojne opuszczenie budynku. Po pół godzinie znaczna część demonstrantów spokojnie opuściła gmach udając się w kierunku ul. Polnej i Rivieri, ale już po przejściu kilkuset metrów zostali zaatakowani przez inne oddziały milicji i rozproszyli się w ogródkach działkowych Pól Mokotowskich.

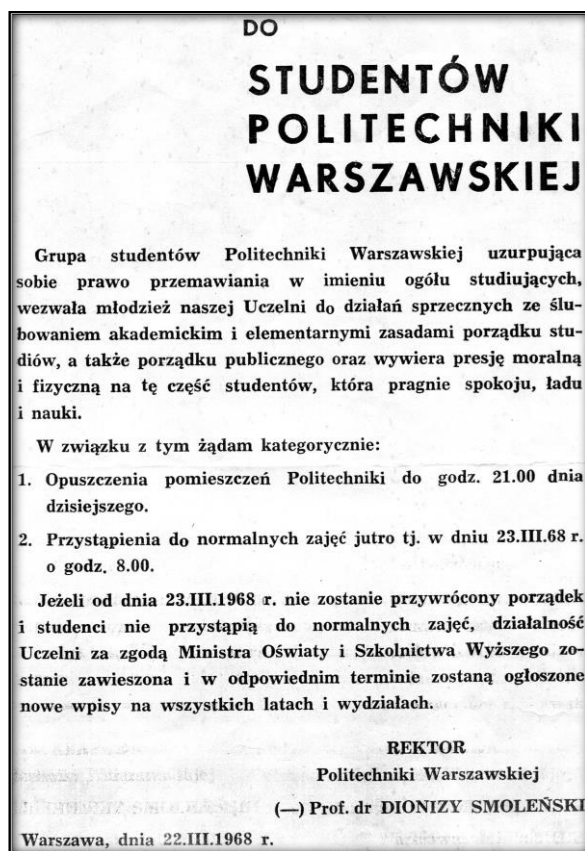
Pozostali w niewielkich grupach kierowali się w stronę ulicy Nowowiejskiej. Tuż przed północą Plac Politechniki się wyludnił. Niedziela 10. marca była dniem względnego spokoju, Wszystkie warszawskie kościoły, a szczególnie św. Krzyża i Zbawiciela znajdujące się w sąsiedztwie Uniwersytetu i Politechniki wypełnił niezliczony tłum studentów!

Wydarzenia w sobotnie popołudnie, bicie i aresztowanie wielu studentów, próby pacyfikacji siłą buntu studenckiego w Gmachu Elektroniki, a szczególnie kłamliwe informacje prasowe o wydarzeniach na Uniwersytecie i Politechnice Warszawskiej nie wpłynęły na uspokojenie nastrojów w środowisku studenckim. Swój protest wyrażała młodzież na kolejnych wiecach! W poniedziałek 11 marca niemal instynktownie w samo południe znaczna część studentów udała się pod Politechnikę. Przyniesiono ogromną ilość gazet i je palono. Przy okazji skandowano: „KONSTYTUCJA, PRASA KŁAMIE, UWOLNIĆ ARESZTOWANYCH, TAJNIAKA DO POWSZECHNIKA, ZAMIENIĆ PAŁKI NA CAŁKI, MŁODZIEŻ BANANOWA Z GOŁĘDZINOWA, ZDJĄĆ ZE SCENY DZIADY Z GOŁĘDZINOWA...”

Na wiecu na Politechnice Warszawskiej zdecydowano o przeprowadzeniu 48-godzinnego strajku. Rozpoczął się strajk okupacyjny studentów wspierany przez ludność Warszawy.



Odezwa strajkujących studentów zaczynała się słowami: „Jesteśmy dumni, że młodzież naszej Uczelni okazała w swych wystąpieniach bezkompromisową wolę walki z fałszem, obłudą i zakłamaniem, przeciwstawiła się brutalności i panowaniu wilczych praw w naszym społeczeństwie...”.



22. marca. Ultimatum ministra Henryka Jabłońskiego pod adresem strajkujących studentów Politechniki Warszawskiej:

„...jeżeli 23. marca o ósmej rano studenci nie przystąpią do zajęć, Politechnika zostanie rozwiązana.”

W nocy, strajkujący studenci wyszli z gmachu Uczelni.

W maju i czerwcu 1968 r. „Dziady” wystawiono jeszcze trzykrotnie. Tym razem widzowie byli specjalnie dobrani – były to delegacje najważniejszych zakładów pracy oraz aktyw partyjny.

Według informacji Generalnej Prokuratury z 6. czerwca 1968 r., w związku z wydarzeniami marcowymi zatrzymano ponad 2700 osób, w tym 359. studentów. Przed kolegami postawiono blisko 700 osób, w tym 143. studentów. Śledztwa wszczęto wobec 540. osobom, w tym 207. studentom. Do sądu skierowano akty oskarżenia przeciwko 262. osobom, w tym 98. studentom i pracownikom naukowym. Wśród nich znaleźli się Kuroń i Modzelewski, którzy dostali po 3,5 roku więzienia, a także Michnik z wyrokiem 3 lat pozbawienia wolności. W pozostałych procesach wyroki były niższe i wahały się od 18. do 24. miesięcy. Osoby zgadzające się na emigrację były zwalniane.

Ustawa o zakazie handlu w niedziele weszła w życie

1. marca, weszła w życie ustawa ograniczająca handel w niedzielę. Pierwszą niedzielą bez zakupów jest 11. marca. Zakaz handlu w niedziele wprowadzany będzie stopniowo. Pierwsze zmiany czekają na klientów sklepów stacjonarnych już w tym miesiącu. Od marca do końca tego roku handel będzie dozwolony jedynie w pierwszą i ostatnią niedzielę miesiąca. W pozostałe niedziele, tak jak we wszystkie święta państwowe i kościelne, sklepy będą zamknięte. W 2018 roku, czeka nas 29 niedziel handlowych i 23 niedziele z zakazem handlu.



DNI Z ZAKAZEM HANDLU W 2018 ROKU

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N	P W Ś C P S N
2 3 4 5 6 7	1 2 3 4	1 2 3 4	2 3 4 5 6 7	2 3 4 5 6	1 2 3	1	1 2 3 4 5	1 2	1 2 3 4 5 6 7	2 3 4	1 2
8 9 10 11 12 13 14	5 6 7 8 9 10 11	5 6 7 8 9 10 11 12	8 9 10 11 12 13 14 15	7 8 9 10 11 12 13 14	4 5 6 7 8 9 10 11	2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30
15 16 17 18 19 20 21	12 13 14 15 16 17 18	12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25	16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27	11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30
22 23 24 25 26 27 28	19 20 21 22 23 24 25	19 20 21 22 23 24 25	23 24 25 26 27 28 29	21 22 23 24 25 26 27	18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	23 24 25 26 27 28 29 30 31	20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	22 23 24 25 26 27 28 29 30 31	19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30	17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30
29 30 31	26 27 28	26 27 28 29 30 31	30	28 29 30	25 26 27 28 29 30		27 28 29 30 31	24 25 26 27 28 29 30	29 30 31	26 27 28 29 30	24 25 26 27 28 29 30

W ustawie zapisano szeroki katalog placówek, które będą mogły prowadzić handel w niedziele. W niedziele pozostaną otwarte m.in. sklepy prowadzone przez przedsiębiorców we własnym imieniu i na własny rachunek, co oznacza, że sprzedaż w modelu agencyjnym nie będzie dozwolona. W takim modelu działają m.in. sklepy Żabki, ABC czy Carrefour Express.

Zakupy w każdą niedzielę zrobimy też: w piekarniach, w cukierniach, w lodziarniach, na stacjach paliw płynnych, w kwiaciarniach, w sklepach z pamiątkami i dewocjonaliami, w sklepach z prasą, w sklepach z biletami komunikacji miejskiej, w sklepach z wyrobami tytoniowymi, w placówkach pocztowych, w sklepach na dworcach (w zakresie bezpośredniej obsługi podróżnych), w portach lotniczych, w strefach wolnocłowych, w środkach komunikacji miejskiej, na terenie garnizonów, w jednostkach penitencjarnych, na terenach rolno-spożywczych rynków hurtowych, w placówkach prowadzących skup zbóż, buraków cukrowych, owoców, warzyw lub mleka surowego, w placówkach sprzedających części zamienne i maszyny rolnicze. W ustawie zapisano, że handel w kwiaciarniach, piekarniach, cukierniach czy sklepach z prasą będzie w niedziele dozwolony, ale tylko wówczas, gdy przeważająca działalność tych obiektów będzie polegać odpowiednio na sprzedaży kwiatów, wyrobów piekarniczych, cukierniczych, prasy. Bez zmian w niedziele funkcjonować będą mogły też sklepy internetowe oraz punkty gastronomiczne. W ustawie jest kara grzywny za złamanie zakazu handlu w niedziele. Wynosić będzie ona od 1 tys. zł do 100. tys. zł. Przy uporczywym łamaniu zakazu sąd będzie mógł orzec nawet karę ograniczenia wolności.

Weszła w życie nowelizacja ustawy o IPN dot. kar za „polskie obozy śmierci”

1. marca, weszły w życie przepisy ustawy o IPN, które wprowadzają karę więzienia za przypisywanie narodowi lub państwu polskiemu odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przez nazistowskie Niemcy. Intencją nowego prawa jest walka ze sformułowaniami polskie obozy śmierci. W ustawie o IPN znalazły się przepisy, które mają umożliwić wszczynanie postępowań karnych za zaprzeczanie zbrodniom ukraińskich nacjonalistów (także zbrodniom tych ukraińskich formacji, które kolaborowały z III Rzeszą Niemiecką). Zapisano, że tymi zbrodniami są czyny popełnione przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1925-1950, polegające na stosowaniu przemocy, terroru lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności. Dodano również, że taką zbrodnią ukraińskich nacjonalistów było ludobójstwo na obywatelach II RP na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Znowelizowana ustawa o IPN ma chronić państwo polskie i naród jako całość przed kłamliwymi oskarżeniami o udział w niemieckich zbrodniach, a nie służyć zacieraniu odpowiedzialności pojedynczych osób lub grup. Nie będzie kar dla świadków historii, naukowców czy dziennikarzy za przywoływanie bolesnych faktów z naszej historii.

Nowelizacja wprowadza do ustawy o IPN art. 55a, który stanowi, że: „...każdy kto publicznie i wbrew faktom przypisuje polskiemu narodowi lub państwu polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za zbrodnie popełnione przez III Rzeszę Niemiecką lub inne zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi i zbrodnie wojenne - będzie podlegał karze grzywny lub pozbawienia wolności do lat trzech”.

Taka sama kara grozi za rażące pomniejszanie odpowiedzialności rzeczywistych sprawców tych zbrodni. Zgodnie z przepisami, jeśli sprawca działałby nieumyślnie, będzie podlegał karze grzywny lub ograniczeniu wolności.

Kard. Nichols wysłannikiem papieża na 600-lecie urzędu prymasa Polski



Papież mianował specjalnym wysłannikiem na uroczystości 600-lecia ustanowienia instytucji prymasa Polski arcybiskupa Westminsteru kardynała Vincenta Nicholasa. Obchody odbędą się 29. kwietnia w Gnieźnie.

Tego dnia zakończą się trwające cały rok ceremonie upamiętniające 600. rocznicę utworzenia urzędu prymasa Polski. Będą one połączone z obchodami dedykowanymi świętemu Wojciechowi.

Warszawa, 2018 - 02 - 28



MINISTER OBRONY NARODOWEJ
Nr 100/6/17/PL

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
KANCLARIA JAWNA NR 1

Nr 1530/DP
2018-02-28

Szanowne Pani Minister,

Stosownie do treści § 82 ust. 1 uchwały Nr 190 Rady Ministrów z dnia 29 października 2013 r. – *Regulamin pracy Rady Ministrów* (M.P. z 2016 r. poz. 1006, z późn. zm.), w załączeniu przedkładam Pani Sekretarz projekt *ustawy o pozbawianiu stopni wojskowych osób i żołnierzy rezerwy, którzy w latach 1943-1990 swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu oraz o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej* – z uprzejmą prośbą o jego rozpatrzenie przez Radę Ministrów.

Projekt został ujęty w „Wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów” pod pozycją UJD 267.

Ustawa zakłada, że z mocy prawa stopień wojskowy tracą członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

Regulacje ustawy przewidują także, że pozbawienie stopnia wojskowego dotyczy osób, które z racji ukończonego wieku lub stanu zdrowia nie podlegają obowiązkowi służby wojskowej, lub żołnierza rezerwy, którzy w latach 1943-1990 swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu.

Pozbawienie stopnia wojskowego będzie mogło nastąpić również pośmiertnie.

Jednocześnie informuję, że projekt został w dniu 28 lutego 2018 r. przyjęty przez Stały Komitet Rady Ministrów.

Następnie projekt został w dniu 28 lutego 2018 r. zwolniony z obowiązku rozpatrzenia przez komisję prawniczą.

Proszę również o przyjęcie wyjaśnienia, że w art. 2 projektu dokonano zmian polegających na zastosowaniu innego sposobu wskazania członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, którzy z mocy prawa utracą stopień wojskowy.

Dodatkowo w art. 5 projektu sprecyzowano przesłanki wyłączające pozbawienia stopnia wojskowego. Przedmiotowemu przepisowi nadano następujące brzmienie:

„Art. 5. Nie pozbawia się stopnia wojskowego osoby albo żołnierza rezerwy, o których mowa w art. 3, jeżeli bez wiedzy przełożonych, w trakcie pełnienia służby czynnie wspierali działania na rzecz niepodległości Państwa Polskiego.”

Zat.: 1 x 40 egz. – nośnik danych elektronicznych

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów
Departament Rady Ministrów

wzplynlo 28-02-2018

PL 28 02 18
281-811-597
71-214

18⁵⁰

2 powołaniem

z uwagami
KANCLARIA OBRONY NARODOWEJ
Tomasz ZDZIKOT
Sekretarz Stanu

Pół biedy, że generałem przestanie być teść europoła Czarneckiego – jedyny Polak w kosmosie Mirosław Hermaszewski (on wie, co znaczy „odlot”). Ale jak wytłumaczyć młodzieży, że w Stanie Wojennym krzyczeliśmy: „Znajdzie się pała na d... generała”?

**Liczy tygodnia. Biedny jak Morawiecki, głodujący jak Gowin.
Nagrody nie tylko dla członków rządu – czyli grosz do grosza**

Szanowny Panie Marszałku,

w odpowiedzi na skierowaną do Prezesa Rady Ministrów interpelację nr 18119 Pana Posła Krzysztofa Brejzy w sprawie *nagród dla poszczególnych ministrów*, z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów, poniżej przekazuję odpowiedzi na zawarte w niej pytania.

Ad. 1 W jakiej wysokości w 2017 roku nagrody otrzymał każdy z konstytucyjnych ministrów? Proszę o wskazanie kwot łącznych, a nie średniomiesięcznych.

Lp.	Nazwisko i imię	Suma nagród brutto
1.	Gliński Piotr	72 100 zł
2.	Gowin Jarosław	65 100 zł
3.	Morawiecki Mateusz	75 100 zł
4.	Adamczyk Andrzej	70 100 zł
5.	Bańka Witold	72 100 zł
6.	Błaszczak Mariusz	82 100 zł
7.	Gróbarczyk Marek	65 100 zł
8.	Jurgiel Krzysztof	65 100 zł
9.	Kamiński Mariusz	65 100 zł
10.	Kempa Beata	65 100 zł
11.	Kowalczyk Henryk	65 100 zł
12.	Macierewicz Antoni	70 100 zł
13.	Radziwiłł Konstanty	65 100 zł
14.	Rafalska Elżbieta	70 100 zł
15.	Streżyńska Anna	72 100 zł
16.	Szyszko Jan	70 100 zł
17.	Tchórzewski Krzysztof	70 100 zł
18.	Waszczykowski Witold	72 100 zł
19.	Witek Elżbieta	65 100 zł
20.	Zalewska Anna	75 100 zł
21.	Ziobro Zbigniew	72 100 zł

To początek długiej listy nagród. Dalej są na niej także osoby w randze ministra pracujące w kancelarii premiera. Z tego grona najwięcej – bo blisko 60 tys. złotych – dostał Dobrosław Dowiat-Urbański, od 2015 roku szef Służby Cywilnej. Najmniejsza łączna suma nagród w przypadku tych ministrów wyniosła zaś niewiele ponad 50 tys. złotych. Nagrody nie ominęły w zeszłym roku także szefowej rządu. W 2017 roku premier Szydło otrzymała ponad 65 tys. złotych.

– *Przeznaczyłem nagrodę, która została mi przyznana, na cele charytatywne* – powiedział premier Morawiecki. – *Za inne osoby nie będę się wypowiadał* – dodał. Premier zapowiedział likwidację wszelkich nagród dla ministrów i wiceministrów.

Sondaż: większość Polaków za oddaniem premii ministerialnych na cele charytatywne

Czy nagrody, które premier Szydło przyznała sobie i swoim ministrom, powinny zostać przeznaczone na cele charytatywne? – takie pytanie zadał Polakom SW Research w sondażu dla „Rzeczpospolitej”. Zdecydowana większość respondentów uważa, że tak.

„Nagrody w 2017 roku otrzymali wszyscy członkowie Rady Ministrów, również Prezes Rady Ministrów. Decyzje o wypłacie nagród podjęła ówczesna Prezes Rady Ministrów Pani Beata Szydło i to do Niej należała ostateczna ocena pracy poszczególnych ministrów i ich resortów oraz zaangażowanie w realizację priorytetowych zadań Rządu” – poinformował szef kancelarii premiera Dworczyk. Premier Morawiecki zapewniał, że swoją nagrodę przeznaczył na cele charytatywne.

Z kolei Waszczykowski oświadczył, że nie zamierza oddawać swojej premii, bo pieniądze zostały uczciwie zarobione oraz należą się za sukces dyplomacji polskiej.

„Kiedy byłem jeszcze ministrem sprawiedliwości, to czasami nie starczało mi do pierwszego” – wyznał minister Gowin. Słuchacze wyliczyli, że zarabiał wtedy 17,5 tysiąca zł miesięcznie. Na pocieszenie dostał nagrodę od Beaty Szydło: 65,1 tys. brutto.

Prasa doniosła, że Jarosław Kaczyński zablokował dalsze premie.

...Za czasów ministra Macierewicza w wojsku funkcjonowało ponad 800 służbowych kart (w tym ponad 130 kredytowych i 700 płatniczych). Wydana kwota – niemal 15 mln to koszty związane z „funkcjonowaniem jednostek wojskowych i ponad 100. ataszatów obrony poza granicami państwa”. Ministerstwo stwierdziło też, że w 2015 r. siły zbrojne posiadały aż 842 karty płatnicze, z których wydano 9,5 mln zł.

...Ile zarabia Janina Goss w radzie nadzorczej PGE?

Janina Goss, zasiadająca w radzie nadzorczej PGE, zarobiła w minionym roku 79,2 tys. złotych. To tylko kilka tysięcy złotych mniej od szefowej rady”.



Janina Goss

Goss związana jest ze środowiskiem PiS – była działaczką Porozumienia Centrum, członkiem zarządu spółki Srebrna czy rady nadzorczej BOŚ Banku. Od 2016 r., zasiada w radzie nadzorczej PGE. I „pożyczyła prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu 200 tys. złotych”.

O Janinie Goss zrobiło się głośno w 2014 r., kiedy tygodnik „Polityka” napisał o jej pożyczce dla prezesa PiS. Sprawa nabrała rozgłosu, gdy prezes PiS nie ujawnił w swoim oświadczeniu majątkowym nazwiska tajemniczego pożyczkodawcy. Kaczyński napisał tylko, że zaciągnął „pożyczkę prywatną” w wysokości 200 tys. zł.

– „Długi mam, bo musiałem mieć środki na obronę życia mojej ciężko chorej mamy. Ona potrzebowała całodiennej opieki, zatrudnienia pań pielęgniarek na etatach. To dalece przekraczało moje dochody, musiałem się zapożyczyć. Jeżeli zapadnie decyzja, że wszyscy ujawniają swoich prywatnych wierzycieli, to ja oczywiście też ich ujawnię” – komentował prezes PiS.

„Polityka” podała, że Jarosław Kaczyński złożył korektę w swoim oświadczeniu majątkowym i umieścił nazwisko Goss jako pożyczkodawczynię. Piszac z kolei o Goss, informowano, że „jest jedną z najbardziej zaufanych osób Kaczyńskiego. (...) związaną z regionem łódzkim i – jak mówią w partii – ma duży wpływ na listy wyborcze PiS w tym okręgu. Działacze twierdzą, że jej zażyłość z prezesem Kaczyńskim wywodzi się jeszcze z czasów Porozumienia Centrum”.

Premier milioner. To najbogatszy szef rządu w historii Polski

Morawiecki pod względem wartości prywatnego majątku bije na głowę swoich poprzedników. Żaden poprzedni premier w momencie rozpoczęcia rządów nie miał takiego majątku. Mateusz Morawiecki jest 7 razy bogatszy od Beaty Szydło, od Jarosława Kaczyńskiego aż 70 razy, a od Kazimierza Marcinkiewicza aż 80 razy, w czasie, gdy oni byli premierami. Wcześniejsi premierzy: Ewa Kopacz, Donald Tusk i Leszek Miller nie mogą się z nim równać nawet, gdyby połączyli swoje majątki z trzema ww. premierami z PiS. Sześciu poprzednich premierów miało w sumie majątek wart 3,4 mln zł. Morawiecki ma dziś ponad dwa razy tyle.

Morawiecki, zanim wszedł do polityki, był prezesem Banku Zachodniego WBK. Przez ten czas zarobił blisko 15 mln zł prezesowskiej pensji. Zgromadził też akcje i gotówkę. Do majątku przyszłego premiera należą też nieruchomości. Nie znajdziemy w nim za to samochodu. Ostatnie oświadczenie majątkowe złożył wiosną br. Opisuje ono jego majątek na koniec 2016 roku.

Z dokumentu wynika, że Morawiecki jest właścicielem dwóch domów – o powierzchni 150 m² wraz z działką zajmującą 0,46 ha i drugiego o powierzchni 100 m². Jest też współwłaścicielem połowy szeregowki o powierzchni 180 m². Posiada także mieszkanie na kredyt o powierzchni ponad 72 m² z miejscem garażowym. Wartość lokalu to ponad 546 tys. zł.

Miliony złotych w gotówce i w akcjach. Na koniec ubiegłego roku dysponował 2,95 mln zł w gotówce i akcjami wycenianymi na kwotę 4,333 mln zł brutto, według kursu z 30. grudnia 2016 r. Jedna akcja BZ WBK była wówczas warta 316 zł. Morawiecki posiadał na koniec roku 13711 akcji Banku Zachodniego WBK. Obecnie kurs akcji banku wzrósł do 367,50 zł. To oznacza, że wartość tej samej liczby akcji BZ WBK 8. grudnia 2017 r. wynosi o ponad 700 tys. zł więcej.

Jako akcjonariusz BZ WBK w 2016 r. Morawiecki zyskał prawo do 144,3. tys. zł netto z tytułu dywidendy. W oświadczeniu zadeklarował, że powstrzyma się z materializacją uprawnień do akcji w trakcie pełnienia funkcji w rządzie, a także do odroczonej w czasie premii wynikających ze stosunku pracy z BZ WBK, a dywidendy przeznaczy na cele charytatywne lub społeczne...

„Newsweek” nagłaśnia wątpliwości dotyczące majątku premiera

„Newsweek” ujawnia, w jaki sposób Morawiecki ukrył przed opinią publiczną wielkość swojego majątku. Jeszcze za czasów bycia prezesem Banku Zachodniego WBK Morawiecki zgromadził fortunę, lecz w jego ostatnich oświadczeniach majątkowych okazywało się, że majątek premiera był znacząco mniejszy niż można było przypuszczać po jego dawnych zarobkach. Jak to możliwe? „Newsweek” zdradza, co się dzieje z ogromnym majątkiem szefa rządu. Tygodnik odnalazł kilka nieruchomości, które Morawiecki miał ukryć przed opinią publiczną. Gdy był jeszcze prezesem BZ WBK i otrzymał propozycję wejścia do polityki, w manewrze przepisał część majątku na swoją żonę.

Jednym z takich posunięć była sprawa związana z dużym, 300-metrowym domem na strzeżonym osiedlu w centrum Warszawy. Morawieccy mieszkają tam od 2008 roku. Tymczasem w 2015 roku – czyli w roku, w którym dostał propozycję wejścia do rządu PiS – Morawiecki przepisał nieruchomość na żonę.

Dom jest obciążony kredytem w wysokości 2. mln franków szwajcarskich. Kredyt przyznano dwa tygodnie po tym, jak Iwona Morawiecka założyła działalność gospodarczą w 2008 roku. „Komu BZ WBK przyznał kredyt” – Morawieckiemu, jego żonie czy małżeństwu?

Tygodnik opisuje także działania Morawieckiego związane z oświadczeniem majątkowym stworzonym, gdy został on wicepremierem. Z dokumentów, wynika, że w grudniu 2013 r., Morawiecki podpisuje z żoną umowę o częściowym podziale majątku. Od tego momentu właścicielką nieruchomości przy ul. Oławskiej jest już tylko Iwona Morawiecka. – Morawiecki szykował się wtedy do wejścia w politykę. Po raz drugi umowę o częściowym podziale majątku Morawieccy podpisują na wiosnę 2015 r. Prezes BZ WBK rozmawia wtedy z Kaczyńskim i Szydło o wejściu do rządu PiS. Wie, że może zostać ministrem. Tymczasem od 2008 r., ma z żoną olbrzymi, 300-metrowy dom na strzeżonym osiedlu w centrum Warszawy. W kwietniu 2015 r., i tę nieruchomość przepisuje na żonę Iwonę.

Iwona Morawiecka prowadzi działalność gospodarczą. Jej firma zajmuje się „wynajmem i zarządzaniem nieruchomościami własnymi lub dzierżawionymi”. Żona premiera założyła ją w połowie maja 2008 r. To ważne, bo na hipotecę 300-metrowego domu w Marinie Mokotów zaciągnięty został kredyt, niemal 2 mln franków szwajcarskich. Wbrew deklaracjom premiera, że za jego prezesury BZ WBK nie udzielał kredytów w obcych walutach, kredyt na dom Morawieckich przyznał właśnie w BZ WBK. Jego prezesem był wtedy dzisiejszy premier. Kredyt przyznano 2. czerwca 2008 r. – dwa tygodnie po tym, jak Iwona Morawiecka założyła działalność gospodarczą.

– „To bez bezpardonowy atak na rodzinę pana premiera” – powiedziała na konferencji rzecznik rządu Joanna Kopcińska. „Nie ma podstaw do jakichkolwiek wątpliwości. Pan premier składał sprawozdania finansowe i stan jego posiadania jest znany. Poświadczają to także prawidłowo wypełnione oświadczenia majątkowe premiera. Zatem nie wiem, skąd ten atak na jego rodzinę, który stworzył rząd zmieniający Polskę. Premier dba o bezpieczeństwo Polski i Polaków w wymiarze militarnym, energetycznym, szuka sojuszników; dba o bezpieczeństwo polskich rodzin. Ponieważ nie ma innych punktów zaczepienia, to atakuje się rodzinę pana premiera. Nie będę więcej komentowała tego tematu. Proszę wskazać, czy ktokolwiek dopatrzył się działań niezgodnych z prawem”?

„Pani rzecznik bezpardonowo mija się z prawdą. Myli dziennikarstwo, które patrzy władzy na ręce z propagandą, którą uprawiają „nawilżacze” jej rządu. Nie proszę pani, nasz tekst o jednym z najważniejszych polityków w Polsce to nie atak, to powiedzenie władzy: „sprawdzam”. Pani rzecznik doskonale wie, że historia majątku małżeństwa Morawieckich to więcej pytań niż odpowiedzi: ile razy i po co premier przepisywał domy i mieszkania na żonę? Gdzie się podziały jego „zagubione” miliony (doliczyliśmy się 10. mln zł, których nie wykazuje w oświadczeniach majątkowych)? Ile naprawdę w nieruchomościach ma rodzina Morawieckich? Kto spłaca kredyty na nieruchomości? Iwona Morawiecka, żona premiera, nie pracowała i pracuje – mówią nam o tym współpracownicy premiera z banku BZ WBK, mówią ludzie z rządu. Pierwszą w życiu działalność gospodarczą założyła dwa tygodnie przed tym, jak kierowany przez jej męża bank dał jej (jej i mężowi? Tylko mężowi? Tylko Morawieckiej?) gigantyczny kredyt we frankach. Dał, choć premier publicznie deklaruje, że jego bank nie udzielał kredytów w obcych walutach. Dał, choć Morawiecka miała zerową wiarygodność kredytową. Kto podpisał się pod decyzją kredytową? Tego również nie wiemy”.

„– Pan premier składał sprawozdania finansowe i stan jego posiadania jest znany. Poświadczają to także prawidłowo wypełnione oświadczenia majątkowe premiera. Zatem nie wiem, skąd ten atak na jego rodzinę, który stworzył rząd zmieniający Polskę – mówi pani Kopcińska. Otóż, proszę pani, jak się właśnie okazało nie jest znany. Nie wiemy, ile i gdzie pochowali przed opinią publiczną państwo Morawieccy. Oraz dlaczego. Chcieliśmy porozmawiać o tej sprawie z premierem – odmówił”... .. „Pani rzecznik. Nie chodzi o to ile – z pewnością uczciwie – zarobił pani szef. Chodzi o to, żebyśmy jako obywatele wiedzieli, z jakiego powodu i w jaki sposób Mateusz Morawiecki, zmieniając Polskę, żongluje majątkiem”.

Frankowy kredyt premiera Morawieckiego

Do 2007 roku, BZ WBK prawie nie udzielał kredytów frankowych. To się zmieniło, kiedy prezesem banku został Morawiecki. On sam też zaciągnął w tamtym czasie wart ponad 2 mln zł kredyt we frankach szwajcarskich. Kierowany przez niego BZ WBK nie miał najmniejszych skrupułów z wciskaniem tego typu produktów naiwnym klientom. Kredyty frankowe były pomysłem na to jak ściągnąć skórę z Polskich obywateli – mówił w lutym 2015 roku, w trakcie rozkręcającej się kampanii wyborczej przed wyborami prezydenckimi, a potem przed parlamentarnymi, prezes PiS Kaczyński. Słuchającemu go Morawieckiemu, wówczas jeszcze prezesowi kontrolowanemu przez hiszpańskiego inwestora banku BZ WBK, musiała ścierpnąć skóra. Nawet nie dlatego, że PiS otwarcie zapowiadał w kampanii przerzucenie na banki kosztów rozbrojenia frankowej bomby przez automatyczne przewalutowanie kredytów po kursie z dnia ich zaciągnięcia. Raczej dlatego, że portfel kredytów frankowych w BZ WBK wyraźnie obciążał konto prezesa Morawieckiego. To między innymi dlatego już po wejściu do rządu, Morawiecki wielokrotnie sceptycznie oceniał koncepcje przewalutowania kredytów frankowych na złotowe po kursie z dnia ich zaciągnięcia (co może i byłoby korzystne dla frankowiczów, ale kosztowne dla banków). I uchodził za jednego z hamulcowych prezydenckich projektów ustawowego rozwiązania kredytowej bomby na rynku kredytów hipotecznych.

Minister Gowin ma nową propozycję dla studentów

Kształcenie dualne to propozycja ministerstwa nauki, która ma poprawić sytuację polskiego rynku pracy. Rozwój tego kształcenia wymaga nie tylko zwiększania nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe, ale też większego niż do tej pory zaangażowania przedsiębiorców. Wicepremier uczestniczył w zorganizowanej przez Politechnikę Śląską II Konferencji Edukacja Dualna EDUAL – pod hasłem „Studia dualne odpowiedzią na potrzeby Przemysłu 4.0” – skupiającej się na kwestii współpracy w zakresie kształcenia szkół wyższych z firmami. W ub. roku Gowin uczestniczył w pierwszej tamtejszej konferencji na ten temat. Akcentował, że jego ponowna obecność to dowód ogromnej wagi, jaką on sam i cały rząd przywiązują do kwestii kształcenia dualnego. Przypominał, że jednym z warunków powodzenia wyrwania się z pułapki średniego rozwoju jest zmiana charakteru krajowej gospodarki. Dlatego elementami Strategii są m.in. reindustrializacja oraz uzupełnianie tradycyjnych branż polskiego przemysłu o nowe, składające się właśnie na rewolucję 4.0.

„Jeżeli mamy zbudować innowacyjny przemysł, musi być on w zdecydowanie większym stopniu niż do tej pory oparty o współpracę ze środowiskami naukowymi”.

Odpowiedzią mają być tworzone od dwóch lat przez rząd kolejne „przęsła, które zbudują pomost między nauką i gospodarką”. To rozwiązania takie jak doktoraty wdrożeniowe, ustawy o innowacyjności (m.in. dające przedsiębiorcom zachętę do badań i rozwoju), czy właśnie wsparcie kształcenia dualnego. „Nie ma więc rąk do pracy, a jeżeli są, często są nieprzygotowane do oczekiwań pracodawców. Kształcenie dualne jest sposobem na wykorzystanie jak najlepsze tego bezcennego kapitału, jakim dzisiaj są polskie ręce; oczywiście w sensie przenośnym, bo jeszcze bardziej zależy nam na polskich umysłach, kreatywnych pracownikach. To jest kapitał najbardziej poszukiwany”.

Zapewnił, że rząd stara się na różne sposoby wspierać ten model kształcenia – m.in. poprzez rozwiązania w Konstytucji dla Nauki, ale też np. wsparcie finansowe (w ub. tygodniu Narodowe Centrum Badań i Rozwoju zakończyło konkurs „Studia dualne”, w którym na ten rodzaj kształcenia przeznaczono 100 mln zł).

Praca w niedziele. Szef „Solidarności” chce kolejnych ograniczeń.



„Solidarność” jest zadowolona z ustawy o ograniczeniu handlu

Po preforsowaniu zakazu handlu w niedziele, „Solidarność” będzie zabiegać o doprecyzowanie w Kodeksie Pracy zapisów dopuszczających pracę zmianową w niedziele i święta. Ma to sprawić, że również pracownicy z innych branż zyskają wolne w niedziele i dni świąteczne.

„Chcemy się przyjrzeć i zrobić rewizję w Kodeksie pracy, aby kolejne grupy zawodowe mogły w niedzielę odpocząć, bo przecież w Kodeksie pracy mamy jasno napisane: niedziela i święta są dniami wolnymi od pracy, ale jest cały katalog wyłączeń” – powiedział Duda, podczas walnego zebrania delegatów śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” w Katowicach. Według Dudy, działanie związku na rzecz wolnych niedziel także dla pracowników zatrudnionych w innych dziedzinach niż handel, to naturalna konsekwencja już podjętych inicjatyw, które poskutkowały przyjęciem i wejściem od 1 marca br., w życie ustawy ograniczającej handel w niedziele. Związkowcom chodzi nie tyle o ograniczenie handlu, co ograniczenie zatrudnienia w dni wolne od pracy. Szef „Solidarności” podkreślił, że niedzielna praca służb takich jak policja czy straż pożarna wynika ze względów bezpieczeństwa, jednak już praca zmianowa jest w Kodeksie określona nieprecyzyjnie i może być furtką do pracy w niedzielę także w tych dziedzinach, gdzie nie ma to faktycznego uzasadnienia – stąd związkowcy mają postulat doprecyzowania zapisów w tym zakresie. „Jeżeli tylko skutecznie doprecyzujemy ten zapis w Kodeksie Pracy, już kolejne grupy zawodowe będą mogły niedzielę spędzić w domu” – ocenił Duda, wskazując, iż przed związkowcami stoi także podobne zadanie dotyczące innego kodeksowego zapisu, mówiącego o nadzwyczajnych sytuacjach w zakładzie pracy – również umożliwiającą pracę w wolne dni.

Zakaz handlu w niedziele. Gdzie będzie można robić zakupy?



Reklama sieci Carrefour zachęcająca do zakupów online

Pierwsza niedziela z zamkniętymi sklepami przypada 11. marca. Kolejna 18. marca. Wiele osób o tym jednak... nie wie. Z różnych wypowiedzi wynika, że klienci myśleli, że zakaz wchodzi w życie z początkiem marca. Dlatego niektóre sklepy zostały wyczyszczone z towaru już w sobotę 3. marca. Sytuacja się powtórzy, tylko na większą skalę. Sieci i centra handlowe mają już pierwsze szacunki, jak rozłoży się w nich ruch po wprowadzeniu zakazu. 20 proc. ruchu z niedzieli przypadnie na piątkowy wieczór, 60 proc. na sobotę, a 20 proc. na poniedziałek rano.

Morawiecki do Ireny Lasoty: „...jest pani jednym z bohaterów naszej wolności”

„Jest pani jednym z bohaterów naszej wolności, Polska zaś o zasłużonych dla niej rodakach pamięta i będzie pamiętać” – napisał premier Morawiecki w osobistym liście do Ireny Lasoty w związku z niezaprośzeniem jej na obchody 50. rocznicy Marca '68 na Uniwersytecie Warszawskim. Morawiecki odniósł się w ten sposób do sporu wokół rocznicy Marca '68, które – mają odbyć się bez udziału osób, które odegrały istotną rolę w wydarzeniach 50 lat temu. Spór dotyczy m.in. Ireny Lasoty i Adama Michnika.

„Pragnę zapewnić, że Pani obecność na obchodach państwowych w tym roku jest dla mnie bardzo ważna i będę o tę obecność zabiegać. Móc Panią spotkać, czerpać z Pani doświadczenia, to wielki zaszczyt. Z przykrością przyjąłem wiadomość o niezaprośzeniu Pani na obchody Marca '68 organizowane przez Uniwersytet Warszawski”.

W ramach marcowych uroczystości na UW planowane są debaty, konferencje i wystawy. *„Najważniejszym punktem obchodów ma być debata zorganizowana w dawnej Bibliotece Uniwersyteckiej. Wezmą w niej udział m.in. prof. Włodzimierz Borodziej, prof. Karol Modzelewski (...). Skład uczestników panelu budzi kontrowersje. Kilka miesięcy temu pojawiła się propozycja, aby słowo wstępne wygłosił Adam Michnik. Nie wyraziła na to zgody Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność”* – czytamy w dzienniku.

Związkowcy zaproponowali, aby w panelu wzięła udział Irena Lasota, która odegrała istotną rolę w wydarzeniach marcowych. To ona zbierała podpisy o przywrócenie spektaklu „Dziady”, przesłała protest do marszałka Sejmu, a 8. marca 1968 roku, odczytała petycję wzywającą do przywrócenia na uczelnię Adama Michnika i Henryka Szlajfera. Później została aresztowana. Organizatorzy poinformowali ich *„że nie ma na to zgody środowisk pomarcowych”*, nie zdefiniowano jednak, kto to jest.

Szef rządu napisał, że z przykrością przyjął wiadomość o niezaprośzeniu Lasoty na obchody na Uniwersytecie Warszawskim. *„Przed pięćdziesięcioma laty odczytała Pani na dziedzińcu tej uczelni rezolucję w obronie wartości kluczowej dla nas, Polaków: wolności, wolności słowa, wolności wypowiedzi, wolności do własnych przekonań. Słynie Pani z niezłomności charakteru i odwagi. Pragnę zapewnić, że Pani obecność na obchodach państwowych w tym roku jest dla mnie bardzo ważna i będę o tę obecność zabiegać. Móc Panią spotkać, czerpać z Pani doświadczenia, to wielki zaszczyt. Jest Pani jednym z bohaterów naszej wolności, Polska zaś o zasłużonych dla niej rodakach pamięta i będzie pamiętać”* – zapewnił Morawiecki.

Szef rządu podkreślił także, że obecny rok będzie dla Polaków, czasem szczególnym. Obchodzić w nim będziemy rocznicę stulecia odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę, a także półwiecza ogólnopolskiego buntu młodzieży akademickiej w marcu 1968 roku.

Marcowa uchwała senatora Żaryna. W '68 Polski nie było.



Senator Żaryn po posiedzeniu Komisji Senackich

W 1968 r., komuniści o nieokreślonej narodowości zmusili Polaków do udziału w antysemickiej nagonce – wynika z uchwały, którą w 50. rocznicę Marca '68 zajmie się Senat. Senacka komisja ma obradować nad uchwałą z okazji 50. rocznicy buntu studentów w obronie „Dziadów” w Teatrze Narodowym i masowej kampanii, w której uczestniczyli ludzie w całej Polsce i która zmusiła do emigracji tysiące Polaków pochodzenia żydowskiego. Autorem jest prof. Jan Żaryn, senator PiS, historyk. Podkreśla, że antysemicką kampanię urządzili komuniści niereprezentujący narodu oraz że wśród emigrantów byli zbrodniarze stalinowscy.

Sejm przyjął uchwałę dotyczącą 50. rocznicy Marca '68

„Sejm RP wyraża szacunek dla wszystkich walczących wówczas o wolność i demokrację, potępia komunistycznych organizatorów antysemickich prześladowań oraz dziękuje za solidarność z prześladowanymi” – głosi uchwała, która uczciła pamięć o wydarzeniach Marca '68.

W przyjętej uchwale przypomniano, że Marzec '68 rozpoczął się od protestów przeciwko zdjęciu ze sceny Teatru Narodowego „Dziadów” w inscenizacji Kazimierza Dejmka, spektaklu będącego „sprzeciwem wobec totalitarnej dyktatury, cenzury i prześladowań politycznych”.

„Odpowiedzią władz stało się uruchomienie represji wobec uczestników demonstracji, rozpoczęcie fali antysemickich czystek oraz nagonki prasowej. Komuniści użyli całego szeregu kłamstw, dokonując publicznych spektakli nienawiści w środkach masowego przekazu. Doszło także do brutalnych działań służb specjalnych państwa policyjnego: aresztowań, procesów politycznych, masowych zwolnień z pracy i relegacji z uczelni”.

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej solidaryzuje się z obywatelami polskimi, niezależnie od ich narodowości i wyznania, mieszkającymi w kraju i za granicą, prześladowanymi przez reżim komunistyczny oraz wyraża najwyższy szacunek dla odwagi i poświęcenia tych, którzy podjęli walkę z komunizmem”.

Koncert symfoniczny Orkiestry Filharmonii Narodowej 7. marca, zainaugurował ogólnopolskie obchody 50. rocznicy wydarzeń Marca 1968 r. W koncercie uczestniczył prezydent Andrzej Duda z małżonką.



50. rocznica Marca '68

Prezydent wystosował list do uczestników obchodów. Podkreślił w nim, że geneza marca 1968 r. *„łączy się ściśle z polskim etosem patriotycznym i fundamentalną wartością, jaką jest wolność. Nie przypadkiem to od przedstawienia „Dziadów” w Teatrze Narodowym, które budziło spontaniczny entuzjazm publiczności, oraz manifestacji pod warszawskim pomnikiem Adama Mickiewicza zaczęły się wydarzenia, których 50-lecie obchodzimy”.*

..., „To niezwykle symboliczne, że właśnie dzieło romantycznego wieszczka o odwadze, ofiarności i braterstwie było iskrą, która rozpalila serca młodzieży. W całym kraju na ulice miast wyszli studenci, uczniowie, robotnicy. Chcieli nowej, innej Polski: wolnej, praworządnej, sprawiedliwej. Reżim komunistyczny brutalnie stłumił protesty. Demonstranci byli masowo bici przez milicję i aresztowani. Na uczestników wystąpień spadły represje: wyroki, zwolnienia z pracy, relegowanie z uczelni, powołania do służby wojskowej”.



Bananowcy, ciemniacy, „Dziady”, syjoniści...

Prezydent przypomniał, że komunistyczne władze rozpętały kampanię przeciw przywódcom ruchu, szkalując polską inteligencję. *„Celem ataków propagandy stały się szczególnie osoby pochodzenia żydowskiego. Żydzi polscy – nieliczni ocaleni z niemieckiej zagłady, którzy przez stulecia wraz z Polakami współtworzyli Rzeczpospolitą Przyjaciół – zostali przez komunistów uznani za obcych. Reżim chciał ich wygnać z polskości, odmawiał prawa obywatelstwa w naszej wspólnocie, szykanami zmuszał do emigracji. Niechaj te uroczystości rocznicowe przypominają o zwycięstwie solidarności nad nienawiścią. Niech będą znakiem mocnych braterskich więzi między wszystkimi ludźmi miłującymi wolność”.*

08. marca. Symboliczne przemówienie w rocznicę Marca '68.

Prezydent Duda złożył wiązanek na Uniwersytecie Warszawskim, pod tablicą upamiętniającą Polaków pochodzenia żydowskiego zmuszonych przez władze komunistyczne do opuszczenia Polski.

„*Proszę o wybaczenie*” – powiedział. W uroczystościach wziął udział naczelny rabin Polski Schudrich, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciech Kolarski, prezes Fundacji Shalom Gołda Tencer oraz przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce Artur Hofman.

– „*Za ludzi pomordowanych przez komunistów obecna Polska, moje pokolenie, nie ponosi odpowiedzialności i nie musi za to przepraszać. Wypędzonym i rodzinom tych, którzy wtedy zginęli, chcę powiedzieć – proszę, wybaczyć ówczesnej Polsce. Polska moimi ustami prosi o wybaczenie, żeby zechcieli zapomnieć, żeby zechcieli przyjąć, że Polska bardzo żałuje, że ich dzisiaj w niej nie ma. Wszyscy, którzy zasłużyli się wielką odwagą w 1968 r., są postaciami pomnikowymi dla polskiej wolności*”... „*Strajkujący w 1968 r. studenci domagali się od komunistów niepodległości bez cenzury. – Komuniści, oczywiście, nie mogli tego zaakceptować, dlatego w sposób bezwzględny zmiażdżyli protesty studenckie, zmiażdżyli je w sposób dla niektórych straszliwy, dla tych, dla których skończyło się to więzieniem, jak i dla osławionych w polskiej historii "komandosów", dla Karola Modzelewskiego, dla Adama Michnika. Zawsze musimy o tym pamiętać, te wszystkie akty odwagi, takie jak 1968 rok, dążenie do wolności, do suwerenności, takie jak 1980 i 1981 rok, tak jak później całe lata 80. konspiracji niepodległościowej, podziemia solidarnościowego, takie jak przełom 1989 roku, one wszystkie złożyły się na naszą wolność i niepodległość*”. Jak podkreślił: „*wszyscy, którzy zasłużyli się swoją wielką odwagą w 1968 r. są postaciami dla polskiej wolności pomnikowymi*”.

95. miesięcznica katastrofy smoleńskiej

Uroczystości związane z 95. miesięcznicą katastrofy prezydenckiego samolotu Tu-154 rozpoczęły się rano, po Mszy św. w kościele seminaryjnym, tradycyjnym spotkaniem przed Pałacem prezydenckim.



Wieczorem, w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, odbyła się Msza św. w intencji ofiar katastrofy, w której uczestniczyły rodziny ofiar katastrofy, przedstawiciele rządu na czele z premierem Morawieckim, poczty sztandarowe z całej Polski.



Jarosław Kaczyński podczas wieczornej Mszy św.

„Przychodzimy, by modlić się za naszych siostry i braci, którzy 10.IV zginęli pod Smoleńskiem. (...) Mamy obowiązek o nich pamiętać jako ludzie wiary i dzieci naszej matki – ojczyzny” – powiedział proboszcz bazyliki ks. Bartołd i przywitał wszystkich przybyłych na nabożeństwo.

Dzisiejsza miesięcznica jest ostatnią, która odbywa się w takiej formie. „Pomnik upamiętniający ofiary katastrofy smoleńskiej będzie gotowy 10 kwietnia br., chcemy go wtedy odsłonić. Wraz z odsłonięciem pomnika zakończą się miesięcznice w takiej formie, jak dotychczas” – powiedział szef Komitetu Stałego Rady Ministrów Sasin.

Prezes Kaczyński mówił kilka miesięcy temu, że wierzy w to, że w ósmą rocznicę tragedii, w 96. miesięcznicę cel organizowania comiesięcznych marszów i manifestacji zostanie zrealizowany. – „Wierzę, że w ósmą rocznicę staną tu pomniki i usłyszymy ostateczną odpowiedź o katastrofie smoleńskiej”.

Po Mszy św. przed Pałacem Prezydenckim odbył się Apel Pamięci. „To przedostatni marsz, ale nie przedostatnia miesięcznica. Msze w kościele seminaryjnym z rana i wieczorem w Katedrze św. Jana będą odbywały się nadal ... jesteśmy już blisko prawdy...”



Jak podkreślił, „...to, co nas łączyło przez lata, przez tyle lat, prawie już osiem, to było prezentowane co miesiąc na Krakowskim Przedmieściu i co łączyło się z pewnym oczekiwaniem, z pewną nadzieją – to się kończy.

Kończy się dlatego, że to oczekiwanie, że ta nadzieja została spełniona, że tam na placu Piłsudskiego budowany jest już pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej, że przygotowywane jest już miejsce pod pomnik śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego”

- „Będziemy też niedługo wiedzieli o tym, co udało się ustalić i o tym, czego na razie, przed eksperymentami, które będą przeprowadzane w jednej z uczelni Stanów Zjednoczonych w ciągu najbliższych miesięcy, ustalić się jeszcze nie udało, ale jesteśmy już blisko prawdy. Wiemy na pewno, że to, co zostało ustalone przez komisję Anodiny, powinienem powiedzieć – tak zwaną komisję – Anodiny i komisję Millera, to nie jest prawda”.

„Za miesiąc, mam nadzieję, stanę w tym miejscu i będę mógł podziękować i tym, którzy uczestniczyli w marszach i tym, którzy przygotowywali je, którzy je ochraniali, którzy czynili bardzo wiele różnych przedsięwzięć po to, by mogły one trwać”.

„Wszyscy, którzy wzięli udział choćby w jednym takim marszu, przyczynili się do czegoś bardzo ważnego – do zwycięstwa prawdy, do obrony godności Rzeczypospolitej, do tego, że jesteśmy godnym narodem. – Chciano nam tę godność odebrać, chciano doprowadzić do tego, byśmy zapomnieli. Ten, który kiedyś, na szczęście, tak mogę powiedzieć, kiedyś mieszkał w tym pałacu mówił – emocje opadną. Nie opadły. Walczyliśmy o prawdę i prawda zwyciężyła. Cel naszych marszów zostanie wypełniony”.

„To przedostatni marsz, ale nie przedostatnia miesięcznica. – Msze będą odbywały się nadal. Natomiast to, co nas łączyło przez tyle lat, co było prezentowane co miesiąc i łączyło się z pewnym oczekiwaniem, z pewną nadzieją, to się kończy”. Zdaniem Kaczyńskiego „...kończy się, bo ta nadzieja została spełniona. – Budowany jest pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej. Przygotowywane jest miejsce pod pomnik ś.p. Lecha Kaczyńskiego. Niedługo dowiemy się o tym, co już udało się ustalić i o tym, co jeszcze przed wynikami z laboratorium z USA ustalić się nie udało – powiedział. – Cel naszych marszów zostanie wypełniony. Za miesiąc, mam nadzieję, stanę w tym miejscu i będę mógł podziękować”.

Przy Kolumnie Zygmunta, tradycyjnie zebrała się grupa kontrmanifestantów.

Komendant główny policji ujawnia dane: prawie 3 mln zł na miesięcznice smoleńskie

Posłowie PO przedstawili dane uzyskane od Komendanta Głównego Policji. Wynika z nich, że przez ostatnie dwa lata na organizację miesięcznic smoleńskich przeznaczono prawie 3 miliony złotych, a przy ich ochronie było zaangażowanych ponad 32 tysiące policjantów. Posłowie zapowiedzieli, że zamierzają monitorować sprawę wydatków i powziąć odpowiednie kroki.

Nowacka: pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej powinien stanąć na Krakowskim Przedmieściu

...Pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej powinien stanąć na Krakowskim Przedmieściu... – powiedziała Barbara Nowacka. Kaczyński zawsze powtarzał, że pomnik musi stanąć na Krakowskim Przedmieściu, to niech stanie, czemu nagle zmienił zdanie?.



Barbara Nowacka

Społeczny komitet budowy pomników smoleńskich informował niedawno, że pomnik Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r. ma stanąć w Warszawie na obszarze zielonym między pl. Piłsudskiego a ul. Królewską oraz że rozpoczynają się prace nad nim. Rada Warszawy, głosami PO, przyjęła na początku lutego stanowisko, w którym nie wyraża zgody na budowę pomnika smoleńskiego na pl. Piłsudskiego.

Dziś niedziela 11. marca – PYTANIE...

Msza święta, spacer, rodzinny obiad... i ... ~~zakupy~~?. Czy taki zwyczaj przetrwa?



Dziś jest pierwsza niedziela, w której obowiązuje zakaz handlu. To znaczy, że większość sklepów będzie dziś zamknięta. Ale nie wszystkie. Zakaz handlu nie obowiązuje w piekarniach, cukierniach, lodziarniach i na stacjach paliw. Możemy iść po kwiaty, kupić w kiosku prasę i bilety oraz puścić totolotka. Odwiedzający cmentarze mogą nabyć znicze i wiązanek. Działają też placówki pocztowe. Czy czynne będą popularne osiedlowe „Żabki”? To zależy. Właściciel będzie mógł więc otworzyć taki sklep, ale tylko wtedy, gdy sprzedaż będzie prowadził „we własnym imieniu i na własny rachunek”. Taka sama reguła będzie dotyczyła pozostałych właścicieli innych sklepów – czyli osiedlowy warzywniak, sklep spożywczy, czy monopolowy będzie otwarty, ale tylko wtedy, gdy za kasą stanie sam właściciel. Czynne są także apteki, oczywiście te dyżurujące w niedziele i święta. Działają także sklepy internetowe. Właściciel może także postawić za kasą kogoś z rodziny, ale pod dwoma warunkami. Pomoc będzie nieodpłatna i osoba, która zdecyduje się poprowadzić dziś sklep nie może być w sklepie zatrudniona. Zakupy zrobimy też w placówkach handlowych na dworcach, w portach i przystaniach morskich, w portach lotniczych, w strefach wolnocłowych, w środkach komunikacji miejskiej, autobusowej, kolejowej, rzecznej, morskiej i lotniczej, a także na morskich statkach handlowych, statkach powietrznych, platformach wiertniczych i innych budowach morskich.

Kodeks pracy 2018 – zmiany (urlopy, dni wolne, zmiany – 11.03.2018)

Kodeks Pracy czeka rewolucja. Będą nowe rodzaje umów o pracę. Wszyscy mają mieć 26 dni urlopu – takie zmiany proponuje komisja kodyfikacyjna do zmian w prawie pracy. Nowy kodeks ma ograniczać umowy cywilnoprawne na korzyść umów o pracę, ale ich zakres ma być szerszy. Chodzi o większą elastyczność umów o pracę. Ma być większa baza umów.

Nowością będzie zatrudnienie nieetatowe – czyli doraźne, kiedy pracodawca nie musi nam zapewnić pracy, ma nas na liście chętnych i podpisuje umowę wtedy, kiedy akurat potrzebuje pracowników. Pracownik będzie miał prawo odmówić przyjęcia takiej pracy, mimo zgłoszenia się. Innym proponowanym rozwiązaniem jest umowa na czas wykonywania konkretnej pracy. Na nowo ma zostać zdefiniowane samozatrudnienie.

W kwestii urlopów, komisja proponuje znieść obecnie obowiązujący podział, czyli 20 dni urlopu dla osób o stażu do 10 lat pracy i 26 dni powyżej tego okresu. Ma być jednakowo dla wszystkich. Praca na umowę-zlecenie nie jest zaliczana do stażu urlopowego. Komisja rozważa też rozwiązanie, by urlop trzeba było wykorzystać w danym roku kalendarzowym, nie można by go chomikować. W wyjątkowych sytuacjach mógłby przejść na rok następny. Chodzi o sytuacje, gdy w trakcie korzystania z urlopu pracownik nie odpoczywa od pracy zarobkowej, tylko wykonuje ją dla innego podmiotu albo na innej podstawie prawnej. Urlop ma służyć wypoczynkowi.

Resort szykuje wielkie zmiany także w przypadku premii uznaniowych. Ministerstwo chce ograniczyć uznaniowe składniki pensji, a nowy Kodeks Pracy ma uregulować jaki procent części wynagrodzenia będzie uzależniony od decyzji pracodawcy. Chodzi o to, aby ograniczyć patologie w zakresie wynagradzania poprzez zagwarantowanie, że stabilna płaca o określonej wysokości stanowi konkretny udział całego wynagrodzenia.

AKTUALNY STAN PRAWNY – Marzec 2018

Kodeks pracy – Ustawa z dnia 26. czerwca 1974 r. (z późniejszymi zmianami) – fragmenty

Dział pierwszy. Przepisy ogólne. Rozdział I. Przepisy wstępne

Art. 1. Kodeks pracy określa prawa i obowiązki pracowników i pracodawców.

Art. 2. Pracownikiem jest osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę.

Art. 3. Pracodawcą jest jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej, a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudnia ona pracowników.

Art. 31. § 1. Za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną czynności w sprawach z zakresu prawa pracy dokonuje osoba lub organ zarządzający tą jednostką albo inna wyznaczona do tego osoba.

§ 2. Przepis § 1 stosuje się odpowiednio do pracodawcy będącego osobą fizyczną, jeżeli nie dokonuje on osobiście czynności, o których mowa w tym przepisie.

Art. 4. (uchylony).

Art. 5. Jeżeli stosunek pracy określonej kategorii pracowników regulują przepisy szczególne, przepisy kodeksu stosuje się w zakresie nieuregulowanym tymi przepisami.

Art. 6. (uchylony).

Art. 7. (uchylony).

Art. 8. Nie można czynić ze swego prawa użytku, który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub zasadami współżycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony.

Art. 9. § 1. Ilekroć w Kodeksie pracy jest mowa o prawie pracy, rozumie się przez to przepisy Kodeksu pracy oraz przepisy innych ustaw i aktów wykonawczych, określające prawa i obowiązki pracowników i pracodawców, a także postanowienia układów zbiorowych pracy i innych opartych na ustawie porozumień zbiorowych, regulaminów i statutowych określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy.

§ 2. Postanowienia układów zbiorowych pracy i porozumień zbiorowych oraz regulaminów i statutowych nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż przepisy Kodeksu pracy oraz innych ustaw i aktów wykonawczych.

§ 3. Postanowienia regulaminów i statutów nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż postanowienia układów zbiorowych pracy i porozumień zbiorowych.

§ 4. Postanowienia układów zbiorowych pracy i innych opartych na ustawie porozumień zbiorowych, regulaminów oraz statutów określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy, naruszające zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, nie obowiązują.

Art. 91. § 1. Jeżeli jest to uzasadnione sytuacją finansową pracodawcy, może być zawarte porozumienie o zawieszeniu stosowania w całości lub w części przepisów prawa pracy, określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy; nie dotyczy to przepisów Kodeksu pracy oraz przepisów innych ustaw i aktów wykonawczych.

§ 2. Porozumienie, o którym mowa w § 1, zawiera pracodawca i reprezentująca pracowników organizacja związkowa, a jeżeli pracodawca nie jest objęty działaniem takiej organizacji, porozumienie zawiera pracodawca i przedstawicielstwo pracowników wyłonione w trybie przyjętym u tego pracodawcy.

§ 3. Zawieszenie stosowania przepisów prawa pracy nie może trwać dłużej niż przez okres 3 lat. Przepis art. 24127 § 3. stosuje się odpowiednio.

§ 4. Pracodawca przekazuje porozumienie właściwemu okręgowemu inspektorowi pracy.

Rocznica Marca '68. Tłumy przy Dworcu Gdańskim. Odczytano „list do przyjaciół Żydów” w trzech językach.



11.03.2018 r. Zgromadzenie przy Dworcu Gdańskim

W niedzielę po południu przy Dworcu Gdańskim zebrały się tłumy warszawiaków i gości z całej Polski pod hasłem „Solidarity in truth. Prawda i pojednanie”. Tysiące ludzi oddały hołd Polakom pochodzenia żydowskiego, którzy zostali w 1968 roku wypędzeni z kraju w ramach antyżydowskiej kampanii rozpętanej przez komunistyczne władze. W wyniku antysemitki nagonki z Polski wyemigrowało wtedy około 15 tys. osób. Zebrani przy Dworcu Gdańskim ułożyli z kartonów napis: „Prawda i pojednanie”. Stali też z hasłem: „Wszyscy jesteście Żydami”. Symbolem spotkania było słowo „Solidarity” stylizowane na legendarne logo „Solidarności” z wpisanymi w litery flagami Polski i Izraela.

– „Wspomnienie o jednym z najboleśniejszych momentów naszej współczesnej historii jest w nas ciągle żywe” – konstatował prowadzący uroczystości aktor Radziwiłowicz.

Piotr Duda o wolnych niedzielach: zwycięstwo dla prawie miliona pracowników

Zakaz handlu w niedzielę jest zwycięstwem dla prawie miliona pracowników, którzy wreszcie mogą spędzić niedzielę w domu, z rodzinami – podkreślił przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. Jak stwierdził postrzega tę regulację, jako dopełnienie programu 500 plus. Za nami pierwsza niedziela z zakazem handlu w większości sklepów. Najbliższe niedzielne zakupy będą możliwe 25. marca. Zgodnie z nowym prawem, w każdym miesiącu 2018 r., dwie niedziele będą handlowe – pierwsza i ostatnia. W 2018 r. Polacy będą mogli zrobić zakupy w 21 ostatnich dniach tygodnia.

– „To zwycięstwo dla prawie miliona pracowników, którzy wreszcie mogli spędzić niedzielę w domu z rodzinami, na spacerach. O to walczyliśmy przez wiele, wiele lat i dotrzymujemy słowa – po święcie Trzech Króli to następny nasz etap, który jest bardzo ważny, bo pracownikom to się należy. To nie jest ustawa przeciwko konsumentom, to jest ustawa w obronie pracowników handlu. I to nam się udało” – powiedział.

Duda przypomniał, że NSZZ „Solidarność” jest zobowiązany postulatami z 1980 roku, których postulat 21. skierowany był w obronie wolnych sobót. – „My dzisiaj walczymy o wolne niedziele. Jeżeli ktoś, tak zwani wolnościowcy, traktują postulaty Sierpnia '80 roku w sposób wybiórczy, że wybierają sobie tylko te, które im pasują, to my się na to nie zgadzamy. Jako związek Solidarność realizujemy testament i będziemy te postulaty wdrażać po kolei w życie. Nadszedł czas pracownika, nie pracodawcy”.

12. marca. Dymisje wiceministrów w rządzie Morawieckiego.

„Redukując liczbę wiceministrów, chcemy jeszcze bardziej usprawnić prace rządu, chcemy zmniejszyć warstwę polityczną, a zwiększyć warstwę urzędniczą, podobnie jak to jest w najwyżej rozwiniętych demokracjach Europy Zachodniej” – oświadczył, podczas ogłaszania swojej decyzji. Morawiecki przyjął dymisje 17. ministrów.

Krytycznie o dymisjach mówi Neumann z PO, oceniając, że to *„kolejna próba oszustwa i zapudrowania skrzeczącej rzeczywistości”*.

„Czyli przez pewien czas pieniądze publiczne były marnotrawione” – oświadczył rzecznik PSL Stefaniak, uznając, że skoro zwalnia się ludzi, *„...to znaczy, że byli niepotrzebni”*.

Stanisław Tyszka z Kukiz'15 zaproponował natomiast zmniejszenie liczby ministerstw do siedmiu.

Odwołani dziś zostali: Jerzy Materna z ministerstwa gospodarki morskiej, Andrzej Piotrowski z resortu energii, Piotr Woźny z resortu rozwoju, Jarosław Pinkas, Maciej Małecki i Rafał Bochenek z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Paweł Sałek z Ministerstwa Środowiska, Ewa Lech z resortu rolnictwa, Aleksander Bobko z resortu nauki, Michał Woś z resortu sprawiedliwości, Krzysztof Silicki z resortu cyfryzacji, Piotr Gryza i Marek Tombarkiewicz z Ministerstwa Zdrowia. Z tekami wiceministrów pożegnali się Andrzej Szweda-Lewandowski z resortu środowiska, Kazimierz Smoliński i Tomasz Żuchowski z resortu infrastruktury i Krzysztof Szubert z resortu cyfryzacji.

Rzeczniczka rządu Kopcińska poinformowała, że premier zlikwidował wszystkie nagrody dla ministrów. Padło pytanie: czy zmiany w ministerstwach i odwoływanie wiceministrów to najpilniejsze sprawy, jakimi rząd powinien się teraz zajmować? Zwłaszcza, że część z nich i tak zostanie w rządzie i w służbie cywilnej. Taka to wizerunkowa ciepła woda. Ze 126. wiceministrów zostało 109.

Dziś dowiedzieliśmy się, że 17. wiceministrów zmieni swoje wizytówki. Nie będą wiceministrami, ale – jak pan Piotr Woźny – będą pełnomocnikami.

Gowin: będę walczył o gabinet polityczny jak lew

Premier Morawiecki informując o dymisji 17. wiceministrów, zapowiedział, że rząd czekać kolejne zmiany, w tym dot. gabinetów politycznych.

Do tej kwestii odniósł się wicepremier Gowin. *„Mam pięć osób w gabinecie politycznym i będę walczył o gabinet polityczny jak lew. Dlatego że uważam, że likwidacja gabinetów politycznych to ograniczenie skuteczności działania państwa. Żeby przeforsować ustawę, która służy ogółowi, czasami trzeba odbyć setki rozmów z posłami, bo do nich docierają lobbyści z argumentami, mówią: to złe rozwiązanie, brońmy interesów... Tak jest, to najważniejsze zadanie, pomoc ministrowi w przeforsowaniu w parlamencie rozwiązań, które dobrze służą ogółowi Polaków. Jak polikwidujemy gabinety polityczne w ministerstwach, proszę państwa, oświadczam uroczyście, że lobbyści będą mieli pełne pole do popisu”*.

Rodziny muszą oddać z 500 plus nawet 48 mln zł.

Z danych resortu pracy wynika, że z 500 plus rodziny bezprawnie pobrały ok. 48 mln. Muszą one teraz zwrócić pieniądze. – *„Część z tych przypadków to są ludzie, którzy niespecjalnie chcieli się przyznawać do tego, że mieli dochody dodatkowe”* – mówi Marczuk, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej. W Poznaniu świadczenia musi zwrócić 320 rodzin. Według krakowskiego urzędu miasta, pieniądze będzie musiało oddać 900 rodzin, we Wrocławiu ten sam problem dotyczy 500. beneficjentów, a w Gdańsku 174. Całościowo z danych resortu pracy ma wynikać, że z programu zostało pobranych bezprawnie ok. 48 mln złotych. Jest to kwestia niefrasobliwości. Zwroty dotyczą przede wszystkim rodzin, które zadeklarowały we wniosku dochód nie przekraczający 800. złotych na osobę. Zgodnie z prawem takim rodzinom przysługuje prawo do 500 złotych także na pierwsze dziecko. Kiedy jednak z czasem ich dochód się zwiększa (np. poprzez dodatkowe wpływy) i przekracza tę kwotę, to rodziny tracą prawo do świadczenia. Problem pojawia się wtedy, kiedy tą informacją nie dzielą się z urzędnikami. Zgodnie z prawem świadczenie dla rodzin, których dochód na osobę w rodzinie przekracza 800 złotych, przysługuje jedynie na drugie i kolejne dziecko. Wiceminister zapewnia, że dzięki specjalnym systemom informatycznym gminy niemal z całą pewnością wychwycą fałszywe wnioski o świadczenie.

Małgorzata Sadurska za pół roku pracy w zarządzie PZU zarobiła 421 tysięcy złotych, czyli średnio prawie 65 tysięcy złotych miesięcznie.



Andrzej Duda i Małgorzata Sadurska

Sadurska to była szefowa Kancelarii Prezydenta Dudy. W czerwcu 2017 roku złożyła rezygnację z zajmowanego stanowiska, a następnie otrzymała powołanie w skład zarządu PZU. Spółka opublikowała raport za 2017 rok, gdzie przedstawiła m.in. wynagrodzenia wypłacone członkom zarządu. Z danych wynika, że Sadurska zarobiła 421 tysięcy złotych. W związku z tym, że zasiadała w zarządzie PZU od połowy czerwca, oznacza to około 65 tysięcy złotych miesięcznie. Są to czterokrotnie wyższe zarobki od tych, które Sadurska mogła osiągnąć w Kancelarii Prezydenta. Gigantyczny zysk PZU i wysokie pensje w zarządach. Pół miliona dla Sadurskiej, półtora dla Jaworskiego, dwa miliony dla Krupińskiego. Gigant ubezpieczeniowy chwali się, że w ubiegłym roku Grupa PZU zarobiła miliard euro. 2017 rok był korzystny finansowo nie tylko dla spółki, ale też dla zarządu.

„Zysk netto po raz pierwszy w historii przekroczył 1 mld euro, co stawia nas w lidze światowej i z tego jesteśmy bardzo dumni” – powiedział Paweł Surówka, prezes PZU. To aż o 78,3 proc. więcej niż rok wcześniej. To dlatego, że w tym wyniku oprócz zysku PZU są też m.in. zyski Banku Pekao i Alior Banku. PZU w ubiegłym roku zarobiło 2,9 mld zł wobec 1,9 mld zł rok wcześniej. – *Był to bardzo dobry rok dla nas, pobiliśmy rekord w przepisie składki* – powiedział prezes PZU.

Rząd szykuje podwyżki dla ministrów

Rząd szykuje podwyżki dla ministrów, którzy są posłami i podsekretarzy stanu. Może chodzić o kilka tysięcy złotych na osobę. Tak wynika z nowelizacji ustawy o służbie cywilnej. Projektem ustawy zajmie się Rada Służby Publicznej. Pensja ministrów może przekroczyć nawet 20 tysięcy złotych. Chodzi jednak tylko o tych, którzy są równocześnie parlamentarzystami. Obecnie nie mogą oni pobierać uposażenia z tytułu sprawowania mandatu posła lub senatora. W projekcie ustawy zapisano, że ministrowie i wiceministrowie będą mieli prawo do zachowania 60% uposażenia poselskiego, czyli około 6. tysięcy złotych. Dziś minister zarabia 10 tysięcy, plus od 3 do 5 tysięcy dodatków. Niewiele mniej będą zarabiać podsekretarze stanu, którzy staną się wyższymi urzędnikami służby cywilnej. To znaczy, że będą zarabiać jak obecni dyrektorzy generalni ministerstw, których pensja nieraz przekracza 20 tysięcy złotych.

Rząd spieszy się z przyjęciem nowelizacji ustawy o służbie cywilnej. Projekt miał być przyjęty w trybie obiegowym przez Radę Służby Cywilnej. Ustawa zakłada, że ministrowie i wiceministrowie zachowają prawo do 60% uposażenia poselskiego. Obecnie sekretarze stanu zarabiają bez dodatków około 7. tysięcy złotych netto. Według projektu ustawy do służby cywilnej trafi 57. podsekretarzy stanu. W ustawie zapisano pozbawienie ministrów i sekretarzy stanu możliwości otrzymywania nagród. Może to przynieść w tym roku milion złotych oszczędności.

Blisko 1,6 mln zł nagród dla pracowników Trybunału Konstytucyjnego

Na pracowników Trybunału Konstytucyjnego spadł deszcz nagród. Prezes TK Przyłębska na nagrody przeznaczyła blisko 1,6 mln złotych. Pieniądze rozdzielono pomiędzy 113. pracowników Trybunału Konstytucyjnego, którzy *„świadczyli pracę bez znacznych przerw”*. Oznacza to, że każdy z pracowników otrzymał średnio po 13 tys. zł. *„Rok 2017 był rokiem szczególnym ze względu na ustawową reorganizację Trybunału Konstytucyjnego, co wiązało się z dodatkowymi obowiązkami pracowników”* – napisało w uzasadnieniu biuro medialne Trybunału Konstytucyjnego. Reorganizacja TK wcale nie oznacza jego usprawnienia. W 2015 roku załatwiono od 173. do 177. (dokładne statystyki zniknęły ze strony internetowej – red.), w 2016 r. już tylko 99 spraw, a jeszcze gorszy był rok 2017 – 88 załatwionych spraw.

Efekt 500 plus: Już ponad 100 tys. kobiet wycofało się z rynku pracy.

Świadczenie 500 plus pobiera 2,7 mln rodzin w Polsce. Świadczenie spowodowało, że gorzej wykształcone kobiety z małych miast, gdzie szanse na dobrą pracę są mniejsze, stają się bierne zawodowo. To ostatni moment na wprowadzenie działań aktywizacyjnych dla matek, aby nie wycofywały się z rynku pracy – wynika z najnowszych badań Instytutu Badań Strukturalnych. W 2016 r., aktywność zawodowa mężczyzn i bezdzietnych kobiet rosła. Ale wśród matek spadała. W drugiej połowie roku, już po wprowadzeniu rządowego programu „Rodzina 500 plus”, z rynku pracy wycofało się od 40 do 55 tys. matek. Analizy – Na podstawie prowadzonego przez GUS Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) – stwierdzono, że z rynku pracy wycofało się już ponad 100 tys. kobiet.

Jest propozycja nowego prawa pracy

Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy przyjęła projekt nowego prawa pracy. Kodeks prawa pracy wkrótce czekają zmiany. Część jest kontrowersyjna, część dzieli związki zawodowe i pracodawców, a część łączy obie strony w sprzeciwie wobec propozycji. Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy przedstawiła 14. marca projekt nowego Kodeksu pracy oraz Kodeksu zbiorowego prawa pracy. Jeszcze w trakcie 18-miesięcznych prac komisji. Komisja liczyła 14. członków. W ostatecznym głosowaniu wzięło udział 13 osób. Przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, OPZZ i Pracodawców RP zgodnie głosowali przeciw. Wszyscy z innych powodów. Uczestnicy obrad zgodnie przyznają, że efekt prac komisji jest jedynie propozycją konkretnych rozwiązań. Zanim nowy Kodeks pracy i Kodeks zbiorowego prawa pracy zostanie uchwalony przez Sejm, wypowiedzą się o nim Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Komisja Dialogu Społecznego.

Nowe prawo pracy przynosi rewolucyjne zmiany. Najważniejsze, najbardziej kontrowersyjne propozycje w opinii NSZZ „Solidarność” oraz Pracodawców RP.

Prof. Monika Gładoch, doradca Prezydenta Pracodawców RP, wiceprzewodnicząca komisji kodyfikacyjnej, zwraca uwagę, że nowe przepisy są napisane niejasnym językiem, są zawiłe i skomplikowane. Dodaje, że w prawie pracy pojawiają się pojęcia nieostre, które są nowością w prawie pracy.

Przykłady: pracodawca nie ma obowiązku zaoferowania tych warunków umowy o pracę, jeżeli przebieg próby nie był zadowalający; wysłuchanie powinno się odbyć osobiście, chyba że jest to niemożliwe lub znacznie utrudnione; świadczenia mogą służyć zaspokajaniu potrzeb społecznych pracowników lub realizacji celów zakładowych (bonus).

Dr Jakub Szmit, członek komisji kodyfikacyjnej, reprezentujący NSZZ „Solidarność”: „nowe propozycje cechuje zmiana filozofii i poszukiwanie nowych mechanizmów na rynku pracy: stąd też, zwłaszcza w pierwszym kontakcie mogą się wydawać mało precyzyjne, czy też zbyt ogólne. Niewykluczone, że w toku dalszych prac konieczne stanie się ich częściowe doprecyzowanie i uściślenie”.

Ekspert „Solidarności” dodaje, że w obecnym Kodeksie pracy także używane są zwroty, których znaczenie jest wynikiem chociażby orzecznictwa sądowego i doktryny prawa pracy. I podobnie może być z aktami prawnymi, które dopiero zostaną uchwalone. Praktyczna likwidacja umów cywilnoprawnych.

Gładoch pytana o likwidację umów cywilnoprawnych mówi zdecydowanie:

„... nie dojdzie do likwidacji umów cywilnoprawnych na rynku pracy. Zostaną dla bogatszych specjalistów, zarabiających 5-krotną stawkę minimalnego wynagrodzenia za godzinę pracy i wykonujących prace okazjonalne do 32 godzin w miesiącu... właśnie z takimi osobami może być zawarta umowa o zatrudnienie niepracownicze, a strony mogą umówić się na stosowanie Kodeksu cywilnego o zleceniu. W tym momencie domniemanie stosunku pracy zostanie wyłączone”.

Dr Szmit mówi przede wszystkim o likwidacji obecnych patologii rynku pracy: „Nadużywanie umów cywilnoprawnych w sytuacjach, w których ewidentnie podstawą zatrudnienia powinien być stosunek pracy, jest zauważane od dawna. Warto zwrócić uwagę, że dokładnie na takim spostrzeżeniu opiera się idea wprowadzenia minimalnej stawki wynagrodzenia godzinowego dla zleceniobiorców. Propozycje Komisji kodyfikacyjnej idą we właściwym kierunku”.

Prof. Gładoch podkreśla, że w art. 50 projektu wprowadza się domniemanie stosunku pracy związane z koniecznością udowodnienia przez pracodawcę zaprzeczającego istnieniu stosunku pracy, że praca nie jest wykonywana pod jego kierownictwem:

„W praktyce jest to domniemanie niewzruszalne, gdyż przeprowadzenie przez podmiot korzystający z usługi, potencjalnego pracodawcę, dowodu o niewystępowaniu kierownictwa, może okazać się niemożliwe. Zasada jest, że w procesie nie udowadnia się faktów negatywnych. Ponadto pojęcie kierownictwa występuje także w stosunkach prawa cywilnego, a zatem nie jest to określenie charakterystyczne wyłącznie dla prawa pracy”. Zdaniem ekspertki Pracodawców RP, każdy zleceniobiorca, w tym także ten prowadzący działalność gospodarczą, będzie mógł dochodzić przed sądem ustalenia stosunku pracy. Wyjątek stanowią tylko umowy o zatrudnienie niepracownicze.

Dr Szmit w obszarze domniemania stosunku pracy jest pewien jednego: *„Ten instrument prawny powinien lepiej niż dotychczasowe rozwiązania służyć poprawie sytuacji prawnej osób zatrudnionych”.*

Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy za podstawowe formy zatrudnienia uznała umowy o pracę i samozatrudnienie. Komisja kodyfikacyjna zaproponowała stosowanie kilku nowych rodzajów umów o pracę. Będą to: **umowa na czas wykonywania pracy dorywczej, na czas wykonywania pracy sezonowej oraz na czas wykonywania pracy nieetatowej.** Pojawia się zasadnicze pytanie o to, czy nowe typy umów zapewniają pracownikom należyłą ochronę i czy są w ogóle potrzebne?

Prof. Gładoch podkreśla, że zaproponowane umowy nie dają pracownikom żadnej stabilizacji zatrudnienia: *„Nie gwarantują bowiem żadnej ochrony przewidzianej w przypadku dotychczasowych umów o pracę. Zgodnie z art. 88 projektu do pracowników zatrudnionych na podstawie umowy o pracę na czas wykonywania pracy dorywczej, na czas wykonywania pracy sezonowej oraz na podstawie nieetatowej umowy o pracę nie stosuje się szczególnej ochrony przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę, wynikającej z przepisów szczególnych, a także przepisów odrębnych”.*

Ostrzega: *„Pracodawca będzie mógł wypowiedzieć umowę w trakcie zwolnienia lekarskiego, urlopu, ciąży itp. Okres wypowiedzenia nowych umów o pracę wynosi odpowiednio 3 dni, tydzień lub dwa tygodnie, a zatem jest nieproporcjonalnie krótki”.*

Dr Szmit podkreśla, że zrozumiałe jest wprowadzenie elementarnej elastyczności zatrudnienia: *„(...) można i należy dyskutować o zakresie tej elastyczności i jej formach. Propozycje zawarte w projekcie Kodeksu pracy z pewnością wymagają dalszych prac i dokładnego przeanalizowania, czy nie poszły one zbyt daleko. Nie powinno bowiem doprowadzić się do sytuacji, w której co prawda ktoś będzie pracownikiem, ale w dużej mierze jego niepewność co do pewności zatrudnienia, a tym samym zarobkowania będzie bardzo zbliżona do sytuacji zleceniodawcy”.*

Komisja kodyfikacyjna postuluje wprowadzenie 26 dni urlopu dla wszystkich – bez względu na staż pracy.

Prof. Gładoch przypomina, że członkom komisji chodziło o identyczny wymiar urlopu dla wszystkich i właśnie ta koncepcja została ostatecznie przegłosowana.

Dr Szmit zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt: *„... dzięki temu osoby, które np. przez 15 lat prowadziły działalność gospodarczą i po tym czasie przechodzą na etat nie będą w trudnej do zrozumienia sytuacji, w której traktowane są w zakresie prawa do urlopu tak jakby dopiero co zaczynały aktywność zawodową. Co więcej, w przypadku wprowadzenia domniemania stosunku pracy ta sama sytuacja będzie dotyczyła tych wszystkich osób, które dziś pracują na nieprawidłowych umowach zlecenia”.*

Istnieje jednak pomysł, by osoby mające mniej urlopu niż 14 dni (czyli w praktyce dotyczy to osób zmieniających pracę), nie mogły go dowolnie dzielić i musiałyby wykorzystać go jednym ciągiem. W tym przypadku możliwe będzie także wyznaczanie urlopu przez pracodawcę, jeśli pracownik nie wpisze się w grafik urlopów w zakładzie pracy.

Związki zawodowe w przedsiębiorstwach będą mogły uzyskać status związku reprezentatywnego. Taki status będą mogły osiągnąć organizacje związkowe zrzeszające odpowiednią liczbę członków. W przypadku związków zrzeszonych w centrali (przykładowo NSZZ „Solidarność”, OPZZ) powinny one zrzeszać 20 proc. załogi, a w przypadku pozostałych – aż 30 proc.

Prof. Gładoch komentuje: *Progi reprezentatywności obniżono w ostatnich dniach pracy zespołu. Zostały dostosowane do propozycji zawartej w procedowanej w Sejmie noweli ustawy związkowej. Komisja miała na celu uzyskanie jak największego poparcia załogi dla działań związków zawodowych w firmie. Ostatecznie to pracownicy wybiorą związek reprezentatywny, jeśli żaden nie osiągnie tego progu.*

Dr Szmit częściowo zgadza się z nowymi propozycjami: *„Zasadne jest zwiększenie roli związków reprezentatywnych. Są to często organizacje, które mają zdecydowanie większe możliwości organizacyjne i eksperckie, dzięki czemu są bardziej pełnoprawnym partnerem dla pracodawcy.*

NSZZ „Solidarność” dostrzega uzasadnienie dla podniesienia progów reprezentatywności na poziomie zakładowym przy większym niż dotychczas zróżnicowaniu sytuacji organizacji mających oparcie w silnych centralach i tych, które z takiego zaplecza nie korzystają”.

Przedstawiciel związku krytykuje jednak inny aspekt: „Dużo większym problemem jest powiązanie możliwości tworzenia struktur zakładowych dopiero po osiągnięciu progu reprezentatywności w miejsce obecnego progu 10 członków”. W tym przypadku NSZZ „Solidarność” jest zdecydowanie na >nie<.

22. 03. 2018 r.

**KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „*SOLIDARNOŚĆ*”
w Politechnice Warszawskiej**

ZAWIADAMIA, że w dniach

22. marca 2018 r. (czwartek) w godz. 17.00 – 21.00

i

23. marca 2018 r. (piątek) w godz. 17.00 – 21.00

w sali 123 w Gmachu Głównym PW

odbędzie się sprawozdawczo-wyborcze

XXXI

ZAKŁADOWE ZEBRANIE DELEGATÓW

***Delegaci zebrani na XXXI ZZD NSZZ „Solidarność” PW wybrali
Przewodniczącego Związku na kadencję 2018 –2022***



Michał Urbański

23. marca 2018. Czarny dym podczas czarnego protestu.



Na Rondzie Dmowskiego odpalono race.

W całej Polsce odbyły się protesty przeciw zaostreniu ustawy antyaborcyjnej. Na manifestacjach pod hasłem Czarny Piątek w Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Wrocławiu zebrały się kilkutyśne tłumy. Ludzie skandowali: „Chcemy wyboru, a nie terroru”. Największa manifestacja odbyła się w Warszawie. Pod siedzibą PiS przy ul. Nowogrodzkiej zebrało się ok. 55 tys. osób.

Kolejne umorzenia w sprawie ubiegłorocznych kontrmiesięcznic smoleńskich

Sąd w Warszawie uznał, że miesięcznice nie są zgromadzeniami publicznymi, ponieważ dostęp do nich jest limitowany przez organizatorów.



Kapitałny Stoch nie dał szans rywalom! Co za piękne zakończenie sezonu!

WIELKANOC 2018

Święta Wielkiej Nocy coraz bliżej. To nie żart – dokładnie 1. kwietnia. W prima aprillis wypada Niedziela Wielkanocna. Poza okazją do tradycyjnego świętowania, będzie szansa na splątania komuś figla przy wielkanocnym stole. A zaraz po niej Lany Poniedziałek. Zanim to jednak nastąpi 29. marca rozpocznie się Triduum Paschalne.



Najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym katolików.

**>Trzy dni< – zawierają się w nich trzy fazy odkupienia:
ostatnia wieczerza, śmierć Chrystusa na krzyżu, złożenie w grobie
i cud zmartwychwstania.**

***– Radosnych chwil spędzonych w rodzinnym gronie, optymizmu i siły płynącej z
odradzającego się życia –***

życzymy tego z okazji Świąt Wielkanocnych...

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43